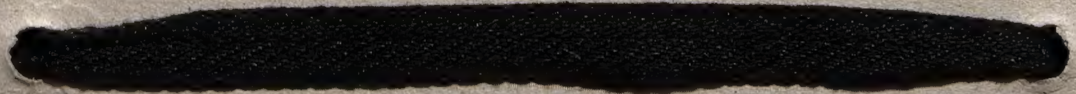
Stoi w farmacie IV



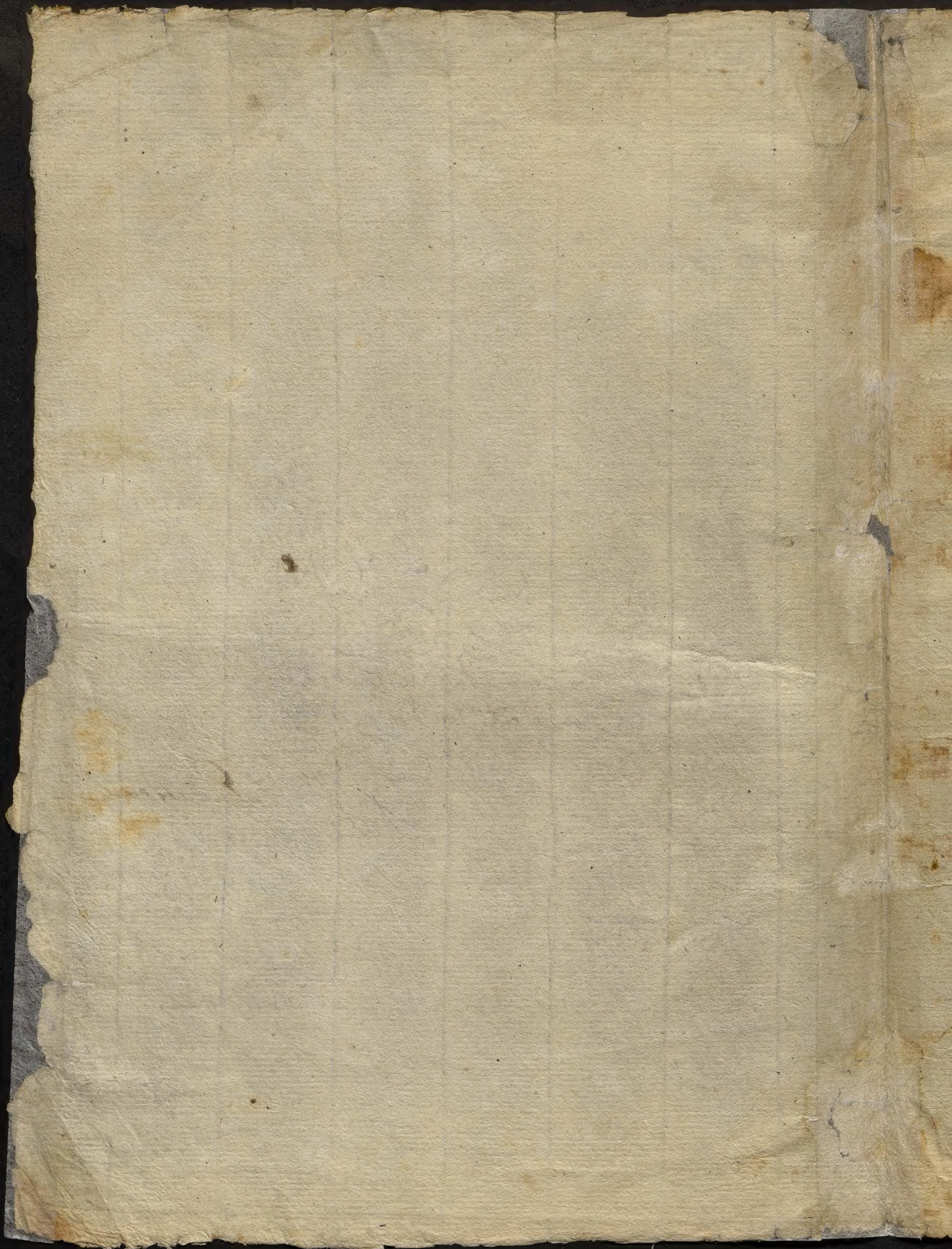
1

Video meliora probo que, deteriora sequor

Senecca

L'essentiel est d'etre ce que nous fit la Nature,
on n'est tousjours que trop ce que les hommes
voulent ce que l'on soit.

J. J. Rousseau



2

Różne
Zdania, Uwagi i Myśli

przez

K. B.

w Sulikowie dnia 12go Maja
1814 R.

---

1. Kobiety i Panów iednako zdradzamy podchlebstwem; i próżność oboyga umiemy żywić i kierować niemi dla naszego użytku — a gdy offiarą złudzień naszych tych piękność a owych dostatki upadną, opuszczamy ich.

---

2. Otwartość w żądaniach czyni honor proszącemu i proszonemu — Bez otwartości możemy tylko żądać rzeczy niegodnych obydwóch — Kto nie śmiało prosi lub wiele za iaką uczynność dziękuie, albo daie poznać że proszonego twardym być uznaie do uczynności, lub sam daie porozumienie że iemu samemu z trudnością bywa coś dobrego uczynić — Kto uznaie trudność w kim ma ią w sobie — Przymusza równie nieśmiałością swoią proszonego, aby podobnież w potrzebie nie był śmiałym, a nawet daie (może i niewinne) porozumienie, że to czyni umyślnie.

Mądrość

3. Mądrość iest to osobliwsza dziewica — Cały świat stara się o iey wieniec, a z tylu Kochanków żaden go ieszcze nie zyskał; ci którzy więcey nad innych uzyskali względów, pragną tem goręcey i wyznaią że ich odebrali nayminiey; ci zaś którzy nayminiey maią iey łaski szczycą się nazewaiąc ię swoią Kochanką.

---

4 Niezdaiemy się teraz zpotykać z sobą iak tylko dla pokazania ieden drugiemu naszych błędów, ~~a zaś~~ abyśmy się z nich naśmiali lub korzystali, a żaden z nas nie wie co na ten targ lub pośmiewisko z sobą przynosi

---

5. Nie raz ia iuż podchlebiałem sobie, że iestem mądry, późniey dziękowałem przeznaczeniu że wiele błędów swoich poznałem, a w krótce ~~może~~ trzeba będzie powiedzieć z Filozofem greckim: Wiem że nic wiem.

---

6. Nie z słów ale z czynów sądźmy o ludziach, a więcey z nich, nie według czynów, ale według każdego mowy o sobie, naśladować by potrzeba.

7. W prowadzeniu życia ~~[illegible]~~ (rozsądnego), rachuy się zawsze z sumieniem, ~~[illegible]~~, sercem, zdrowiem i kieszenią. Ucz się z przeszłości, użyć umiey teraźnieyszego, a stavay się na przyszłość.

---

8. Bayka iest to ~~stara Siostra Historyi~~ (malowana Historya) — iest to przedmiot na morzu dalekko będący od żeglarzy, im daley od nich oddalony, tem przeciwnieysze robią o nim domniemywania.

---

9. Swiętość sprawiedliwości, i dobroć Krystusa nayżywey nam malue wcielenie Tego — Cnotę niektóry Pogańscy Filozofowie czcili iak Boga, uwielbia ich z tąd nasz Kołątay, ale nie iesteśmy pewni czym Pogańscy Filozofowie cnotę być mniemali; Każdy podobno wiek, naród, Religiia, rząd, i stan czem innem ią być sądzili, nay=bliżey podobno poznał ią dziki naród Indyiski Pedalczykowo który czcił tylko sprawiedliwość i o nią iedynie w modłach upraszał. To samo czynił mąż nie=porownany: Krystus. — Cóż dla sprawiedliwości swięt=szego nad to, że sam Bóg (uznawaymy go według Religii w Krystusie) pod iey prawa się poddał — Dobroć Tego mogła wybawić ludzi wszechmocno=scią

,ale sprawiedliwość kazała ubiegać sąd własny, nie mogła zaś tego dopełnić, iak tylko przez własne cierpienie; i potrzeba się było zniżyć aże w stan człowieka; aby tego dokazać: i złączyć przytem Naturę Boga i człowieka dla zbliżenia ich do siebie — Zaostrzało wielu szyderski dowcip w tey materyi, my się zastanówmy iak to wcielenie uczy szanować sprawiedliwość, iak nam dla naszego uspokoienia i ufności w dobroci Boskieyo Prawo=dawcy malue; iak nareszcie uspokoiowne życie i pochlebne czyni wieczystym Nadzieie połączenie Boga z człowiekiem —, Nad mądrością tego układu godna się zastanowić i nie podobna się Chrystusowi nie dziwić —

10 Pollora zawsze zastąpi nieumieiętność ~~ale dusza~~, tak ~~ale~~ iak dama ~~tylko~~ zawsze się zacieni.

11. Staray się w posiedzeniach mniey się wydawać z rozumem niżeli go masz — Dosyć iest w ten czas uchodzić za pospolitego człowieka — Równość iest duszą posiedzenia — Łatwiey się może w posiedzeniu zniżyć wyższy niż się podnieść do niego niższy — Zawsze nie można się popisować

z rozumem bez przymuszenia, przez co tenże niesprawiedliwie czasem podeyrzanym bywa, a gdyby i tego nie było; wyniosłość a ieszcze wysoka zawsze nudzi — to to iest wreszcie czym urazisz równych, znudzisz wyższych, a niższym nie godzi się zawsze przypominać że są niższemi — Skromnością w tym razie byłbyś wyższy nad pierwszych, równym byś się mógł wydawać drugim, a od wszystkich byłbyś kochanym — Nad to, od szafuiącego dowcipem wszyscy oczekuią zawsze coś nadzwyczaynego, o co przecię trudno, zwłaszcza gdy wielkie oczekiwania zwykły zmnieyszać rzeczy w skutku.

---

12 Powiedziano iuż wiele prawd dobrych na ulepszenie moralności, ale mało ich doszło przeznaczenia swego — Filozofowie! ieżeli więcey na pożytek towarzystwa niż na waszą sławę chcecie pracować; nie pogardzaycie powiedzianemi iuż pożytecznemi rzeczami, ale przyprawiaycie ie różnym smakiem iak lekarstwo, stawiaycie ie w naypotrzebnieyszych mieyscach iak drogowe ostrzegaiące słupy, oczyszczaycie wszelkie zawady które ię zasłaniaią, a chwytaycie się w puszczeniu iey

okoliczności

okoliczności; tak iak mayteh pożytkuie z sto-
sownego wiatru gdzie ma dążyć z okrętem?

13. Przyiemny to wiek gdzie ieszcze Fantazya kieru-
ie myślami naszemi — Piękność iey podobna iest
do owych ogni sztucznych, które w ciemności
zapalone, blaskiem swoim, rozlicznością wyobrażeń
i kolorów zachwycaią lud patrzący, lecz gdy brak-
nie ognia, machina na słupie ciemnieie, obracać
się przestaie, próżny tylko papier poklejony
i drewienka widać; a wśród dnia mało kto będzie
ciekawy i zdolny dochodzić sztukmistrza z tego pozostałego
szkieletu, zwłaszcza gdy ogień materyały wszystkie
powydawał z machiny w ten czas gdy ich używał dla
piękności — Podobna iest prawie droga z pię-
kności Imaginacyi do dochodzenia prawdy.

14. Rycerz dla iedney Oyczyzny, Kapłan dla iedney
tylko Religii, a Filozof dla całego rodzaiu
ludzkiego pracować powinien —

15. Przyia cnota w uczynkach żyie niech w ustach tego nie

przebywać — Źli i dobrzy mogą się mieć równie w u-
stach — Kto się przeto ma w sercu niech uzpólnie
z tamtym nie miewa się w ustach, bo przez to
równie będzie w podeyrzeniu iak fałszywy.
Bądź za cnotliwego ostawiony, tysiące starać się
będą z ciebie korzystać, a o co iest trudno, i im skro-
mieysza uczynność twoia tym więcey przybędzie tych
którym wypadnie odmówić, którzy tem więcey powta-
rzać będą wyraz: poznałem się na nim.

16. Powszechnie za główną zasadę powinności człō-
wieka bierzemy: Czyń dobre a zaniechay złe. Wy-
pełnienie iednak pierwszego nie czyniło by cnotli-
wych, ani zaniechanie drugiego oznaczało by wy-
stępnych. Wypełniam dobre, do którego mię uwodze-
nie, urząd, ambicya, a naywięcey przypadek dopro-
mógł. Chronię się złego, bo w tem niewidzę pożytku
może i możności, nie mszczę się n. p. bo się boię, nie
mogę lub nie widzę korzyści; oddaię, bo iest mocą po-
winnością i. t. d. — Niechay by więcey raczey było
tey zasady: Staray się czynić dobre, a uciekać od
złego — Staray się; ten ogólny bodziec niech nas.
prowadzi

prowadzi i sądzi o wartości naszych czynności raczey: w zamiarze złym zrobiemy dobry czyn przez niewiadomość; i przeciwnie, a powiedzieć będziem zawsze mogli żeśmy przepisu dopełnili i czy cnoty czy występki nasze równie by w tym razie prawu na niestawą były — ~~Staray się~~. Staray się. Niech to słowo pociesza tych którzy chcieli a nie mogli, bo ieżeli przedsięwzięcie i szczera chęć była bez skutku, kiedy dopełnienie go zbyteczne miało przeszkody, i do przebycia niepodobne, nie iesteśmy temu winni bo tylko za naszą wolą odpowiadamy; a przez nakaz czyń dobrze. ileż wielu, gdy nayświętszych zamiarów dopełnić nie mogli, nie śmieli się nazewać cnotliwemi! —

---

17. Mądrze ułożyli pogańscy Teologowie że z Gracyi żadna nie była matką, znać że one rodzicielskiego uczucia wcale nieznaią, kogo bowiem wypielęgnuią w młodości opuszczaią go na starość powszechnie.

---

18. Nie dosyć iest uniknąć nieprzyiaciół, ale przyiaciół sobie z nich zrobić —

19 Poznaymy siebie naypierwey, i tak daymy się po=
znać tym którzy złe wytępiać w nas potrafią,
dobre polepszyć, i do szczęśliwego celu nakłonić —
znaiąc się tylko, i pokazuiąc iakiemi iesteśmy,
możemy się stać takiemi iakiemiśmy być powin=
ni —

20. Obmowy naywięcey nad wszystkich powinien się strzedz cnotliwy oświecony.
Ona iest nayniegodnieysza rozsądnego, ten po=
winien bowiem znać ludzi, weyrzeć za tem w przy=
czyny ich słabości, a nawet sam się ważyć z niemi.
Jest i naygorsza w ustach iego, bo ma zaufa=
nie u ludzi, sto razy przeto może więcey obwi=
nionemu szkodzić niż mnie — Gorszy ieszcze: Jego
biorą ludzie powszechnie za przykład do naślado=
wania; błędy które maią w sobie a widzą ie w nim
wymawiaią porównaniem, a nadto nie
pozwolone, maiąc ich nawet z zupełnem rozgrzeszeniem
wzór z niego wezmą; a któreż złe łatwieysze i
powabnieysze do upowszechnienia iak obmowa?
Ufaiąc więc sobie bierzemy często truciznę w
nadziei lekarstwa, albo więcey, ty mogąc dać
lekarstwo, daiesz truciznę tak mocną, iakiey nikt
inny dać nie iest w stanie —

21. Nie ieden mędrzec nie wie nad czém przedu=
mat

mał życie; równie iak głupiec nie wie z czego się natrzęsał lub co zaniechał; ale nayleprzey wygrał podobno ten, który w badaniach o=piera się o Religię, a z postępków tłomaczy się Bogu głosem sumienia przez nię usposobio=nego, gdy ludzie ~~częstok~~ w dociekaniu taynic go się błąkaią, a tych usprawiedliwić nie u=mieią.

---

22. Wszystko może być w ustach choć nie iest w sercu, ale co iest w sercu częstokroć usta wyrażić nie zdołaią — z tąd nie poznawanie złych i dobrych, z tąd więcey między nami widziemy złych, bo złość ma głos i szatę cnoty, do którey maski wszyscy lgniemy, gdy tym czasem cnota obdarta i milcząca krokiem ducha niewidzial=nego pomiędzy nami przechodzić się musi.

---

23. Mędrcy i Królowie! wy będziecie odpowiadać za ludzi — Lud iest tylko narzędziem waszego dzia=łania, echem waszego głosu, wasze czynności i zaniechania piętnuią się na nich, piętna nie za=tarte które on przynosi przed wiecznego sędziego

dla

dla sądzenia was — Pochodnia iednym, berło
drugim dane dla powodowania Nami — Nie=
usypiay ty z berłem aby lud twóy nie spał, pod=
noś upadłych, karz popychaiących, daj pracę
próżnuiącym, nadgradzay w niey celuiących — Na=
granicach szczęśliwości ludu szukay tylko
twoiey sławy, a potęgi twoiey na iego wolności
i ufności w Tobie — Ty zaś utrzymuy dane
Ci światło, umiey nim podpalać passye do
wielkich czynów z użyteczności swoiey, tłu=
mić fałszywe, ostrzegay błędne drogi, świeć
po naypewnieyszych — zatkniy na szczycie
świątyni mądrości pochodnią twoią, abyś
my iey piękność widzieć mogli i drogi nie za=
towali, a nay bardziey, nie prowadź w tak
daleką drogę gdzie czuiesz że Ci danego świa=
tła nie wystarczy, abyśmy się wszyscy nie
zgubili nam i Królowi. Idźcie z oba na
czele ludu w podróży do szczęśliwości, ty
oświecay, ty przy oświeceniu usuway zawa=
dy i wynayduy wszelkie potrzeby —.

24. Ray, Eliz Niebo, i t. d. wystawiaią sobie ludzie za mieysce przyszłey szczęśliwości — co wtych mieyscach użyć można, rożnie sobie wyobrażali — Naymniey podobno tę przyszłę szczęśliwość umieli malować ci ktorzy ią po śmierci zaraz w zupełności i nawieki odziedziczyć spodziewali się — Każde szczęście trwa krótko, bo inaczey nie iest nim; ieżeli nie przegradzać przynaymniey poprzedzać muszą go rownie przeciwne niedole bo w mieysce iedney zawsze ma wartość swoią druga. Szczęście i nieszczęście są do człowieka istności przywiązane, są iak dwa wiadra u studziennego łancucha, w mieysce wychodzenia iednego w górę, zniża się drugie. Żadna Imaginacya nie iest wstanie wystawić sobie iednego i ciągłego szczęścia. Odeymiy pragnienie do obecnego, nadzieię do przyszłego, bojaźń możności stracenia, a będziesz nieżywym wpośród wszystkiego, co nastąpić musi: ieżeli pewną, iedną i wieczną szczęśliwość osięgniesz. Co nad to! — Przeskok z tego życia do tey ciągłey pewney i wieczney szczęśliwości, iest nie podobnym tak iak poranku w mgnieniu oka

do potulenia. Nasze niedole na ziemi nie są tak wielkie aby ta wielka szczęśliwość z niemi mierzyć się mogła, bez którego mierzenia czyli ważenia jak wyżej powiedziałem ~~czuć~~ doznawać byśmy jej nie mogli. Krótki ten pobyt tuteyszy, jeżeli pamiętać będziemy wciągu tey szczęśliwości, nie będzie nigdy miał tey dostateczney wagi aby nas mógł naieg szczycie utrzymać jak jedno pogrążone wiadro, jeżeli zaś zapomnimy go, nie pamięc o mem przeszłym stanie, musi pożądanie szczęśliwości zatrzeć, i prawie zniszczyć istnienie moie; widząc jednakową przeszłość teraźnieyszość i przyszłość, nie mielibyśmy ani porównywania ani pragnienia ani nadziei, zatem nie znalibyśmy ani istnienia swojego, niewiedzielibyśmy o naszej nadgrodzie a zgoła nie znalibyśmy szczęśliwości naszey. Kto nie miał nieszczęsć w przeszłości nie umie wiedzieć swoim szczęściu ani znać miary iego, a kto posiadając wszystko co można już się więcey nie spodziewa równie jest nieszczęśliwy. Pamięć przeszłości dla porównania jej z lepszością teraźnieyszości, a porównanie teraźnieyszości z coraz lepszą przyszłością, oto iedynie punkt gdzie szczęśliwość równo=wagę dla siebie znaydzie i ostać się może.

Niechay mam pamięć przeszłości abym wiedział że więcey posiadam, niech mam nadzieję że ieszcze posiadać mogę nad to; oto iedna okrasa i ieden sposób dla zażywania szczęśliwości —

Wszystko stworzone dąży wiecznym ruchem do coraz większey doskonałości to iest iedynie punkt świat utrzymujący w porządku, i cel gwoli którego ten ruch iest. Prócz Boga samego nie masz nic ukończonego, wszystko się rusza, przekształca postępuie dla doskonalenia się. Każda rzecz iuż ukończona, nie potrzebowałaby dążyć do celu, zatem nie potrzebna i nie mogąca istnąć w świecie ruchem wiecz~~nym~~nie się porządkującym —

Jeżeli człowiek iest w stanie wyobrazić sobie szczęśliwość naydoskonalszą; (~~to iest znać to co ią stanowić może~~) to iest: która by się co raz zwiększać mogła, i do zwiększania ieszcze niezliczone pokazywała źródła, i co raz bardziey kontentnym z posiadania czyniła; nie wyobrazi sobie inney iak tylko __mądrość__. Zatem do samego Boga który naywyższą iest mądrością dążyć, oto szczęśliwość a zatem cel człowieka. To punkt do którego wiecznie dążyć będę inney szczęśliwości znać dusza nie może i nie chce.

__B__ Nikczemnie ma wyobrażenie o sobie i Stwórcy kto wieczność na ~~[illegible]~~ uważaniu (odpoczywający) tylko ~~Stwór~~ Boga ~~[illegible]~~ trwać zamyśla; gdyby tak było uznawał bym się za pożyteczniejsze i szlachetniejsze stworzenie w tem życiu niż w przyszłem.

---

25. Nieśmiey nazywać wdzięczności nołtą, ona iest powin
nością, zaniechanie którey iest zbrodnią — Lepiey
iest utracić pieniądze i. t. d. [illegible] niż
wdzięczności z Dobrodzieystw; nie przeto aby być się
być obowiązanym do wdzięczności; lecz łatwiey dopiero
cować, aniżeli wynagrodzić Dobroczyńcy — Dobrodziey=
stwo iest to iedna tylko rzecz w świecie którey żadna
rachuba, miara i waga sprawiedliwie nie odmierzy;
Dobroczyńcy który ci co wyświadczył z pobudek szla=
chetności, swoiey nie możesz się nigdy w wynagrodzeniu
zrównać, wszystko co będziesz czynił dla niego będzie
tylko wdzięcznością, wszelkie czyny dla niego równie szla
chetne nie dopiąć nigdy do tego nazwiska, bo wszystkie
noszą imię wdzięczności — Dobroczyńca zaś z po=
budek dumy, interesu, i. t. d. iest bardzo trudny do
wywdzięczenia. Wdzięczność twoia interesownemu będzie szlachetnieyszą
od iego Dobrodzieystwo, przewyższysz ale mu nigdy nie
wynagrodzisz; bo interesowny nayzmnieyszą i naynie=
winnieyszą niemożność uczynności (a którey często wy=
magał będzie,) ~~[illegible]~~ okrzci okropnem imieniem nie=
wdzięczności — dumny zaś: lekce ważyć będzie wszyst=
ko od ciebie, wdzięczności dług będzie ciężał na twoim sercu
a dumny dawca nie pogardzający z gryzotami zapełni ci
twóy szlachetny umysł — Chwalebne są wszystkie
uczynki dla wdzięczności: iest to konieczne i przy=

teczna powinność, utwierdzaiąca związek między możnemi i potrzebnemi, pociesząiąca zatem nadgra dzaiąca i pobudzaiąca Dobroczyńcę, uspokaiaiąca potrzebnych naglących do pracy, szlachetnych czynów i miłości ludzi; ale iako chwalebnieysza i milsza rzecz pracą i mirnością uniknąć obowiązków wdzięczności i czyny którzśmy dla niey wykonywać obowiązani byli czynić iedynie z pobudek szlachetney dobroczynności, przywłaszczyć sobie niejako prawo do wdzięczności, gdy przeciwnie wdzięczny wszystko co czyni prawa tylko wykonywać zdaie się — prawo mogące się nazwać niewolnikiem —

26. Wiele próżnuiących dowcipów wysilało ~~się~~ się na malowanie złości w kobietach — Pogani nawet i ieszcze Teologowie wszystkie zbrodnie oznaczyli nazwiskami niewieściemi — iest to przecięż niesprawiedliwość — Wszystkie pęłsye dane są rodzaiowi ludzkie mu iako pierwsze potrzebki do czynów, władza rządze nia niemi umieie wydobywać lub tłumić na złe lub dobre używać — iest to narzędzie w ręku człowieka za którego umieiętnością kierowania wszystko dobre lub złe, na siebie i innych sprowadzić możem —
Organizacya ciała i oświecenie duszy są przyczyną ich miary i ich użycia — Umiemy różnic organiza cyą naszą od Kobiet, i znamy oddzielność ich wychowa nia

od naszego, usprawiedliwiaymy za tem skutki —
Pomówmy nap. o gniewie — Kobiety są tkliwe
neyymnieysza rzecz mocno ie chwyta za serce, tych
fraszkowych ich zmartwień nie chcę z niemi nikt
dzielić, co podwaja ich dotkliwość i staie się
wielkim na sercu ciężarem; potrzeba go ledy złożyc na kogoś, ieżeli ten który go włożył iest oddalony lub niezdolny do przyięcia go, nie ma rozumku tylko pierwszy lepszy przyiąć go na siebie
musi, — Kobiety lubią zwycięztwo w neymnieyszey rzeczy stosownie iak napaści w neymnieyszey rzeczy są od nich przywiązane; niedaiąc ięcz
takowego zwycięztwa spełnić na sobie, gniew miesza się z żalem, krzywda podwojona i passya
neydotkliwiey drażniona; gdy przeciwnie upokorzyć
się, zdawać się być odtchniętym ich zmartwieniem
i zwyciężonym gniewem, maleie żal w sercu, ustępuie gniew na widok upragnionego zwycięztwa, co pochlebiaiąc serca odprowadza go do dawnego stanu,
obudza zawsze gotową litość która tem większy bywa im zwycięztwo pochlebnieysze.
Każdy mężczyzna podli się i niegodzien nigdy
zwycięztwa odnieść, ieżeli w podobnych razach
nie zezwoli aby iuż zwyciężonym, zwyciężenie
to owszem za neychwalebnieysze i neykorzystnieysze.

nieysze niechcey uważa zwycięztwo. Zwycięztwo takowe Sokrates za godne siebie osądził—

---

27. Okazyi do mnieyszych występkow rownie strzedz się potrzeba iak do nayważnieyszych— te same z siebie są okropnemi, zadko zdarzać i trudno wykonać się mogącemi, Sumienie, niezdolność, boiaźń wstrzymuie ie; drugie pozwoloną więcey i łatwą maią drogę, są częste tak iak promienie w Kole od srednicy do obwodu wyciągnięte, a każdy mały ołąd prowadzi do naywiększego występku, tak iak każdy promień koła do srzedniego punktu; do łamiących pobudzaią wielkie przedsięwzięcia kto re pusto zadszeią, do owych rzecz naymnieysza wszędzie znaydująca pochopy— Często dla przeznosci przyszlismy od takich występków do ciężkich nas naywiększe mogła doprowadzić chciwość. Tak mała iskra zapala stos wielki tak mały błąd rozniesa co raz daley większe. Droga od małych występków iest to rzeka od zrodła, do którego nigdy się iuz nie wroci, ale w biegu przybiera inne rzeki wsiebie co raz się staie większą albo przyłęcza się do innych większych, które ięą

szybko z sobą porywaią do przepaści mor[illegible].
Małość występku nie uniewinnia ieżeli nie w pobudki wchodziemy, ale z małości go tylko skutków sądzie zechcemy, przypomina to tylko niemożności lub niezdolność popełnienia większego, a chęci zawsze są prawdziwszym obrazem człowieka niżeli skutki — A iakże dla samey wreszcie takowey opinii o nas nie strzeż się małych błędów? —

28. Cnota iest na ziemi tak powszechna, iak Bóg — Iak uznaiąc Boga nie docieka my Iego istności i różnie go czcimy. Tak wszyscy biegąc czołem Cnocie, nie wiemy na czem ona zależy. Iednakowoż w różnych Religiy obrzędkach, iednemu powszechnemu nie dociekonemu Bogu zawsze hołd oddaiem: równie różne wypełniaiąc cnoty czcimy iedną powszechną. Poganin, Chrześcianin, Turek różnych wyznaiąc Bogów czczą w ich postaciach iednego; Xiądz, Urzędnik, Żołnierz, Kobieta każdy co innego cnotą nazywa, która iest iednak częścią ogólney — Mądry nad wszystkie Religie wznosi się do samego Boga, i nie pogardzaiąc żadnym sposobem czczenia go wyznaie go ogólnie, równie iak

cnotę nie iedną przywiązaną do stanu zwyczaiów
i przesądów upowszechnionych, ale wszystkie w
ogóle w sprawiedliwości tą rzęc, wielbi i pełni.

---

29. Tak smutno iest stawiając dom przypominać sobie
o pogrzebie, idąc myśleć że do innej podróży naszych niepewno doy-
idziemy ale grobu nie ominiemy, przypomnieć ~~uważyć~~ się i doświad-
czając że w raz doskonalszym będąc bliższym
iestem ~~złączenia~~ zniszczenia — lecz natedy z rąk pracą,
ustaią nogi w podróży a mędrzec zadumawszy
się woła: Wszystko iest próżność!

Nie przykszy sobie gąsiennica szołgać się po liś-
ciach nim skrzydełka motylowe urosną. i za-
żywa czasu na szczęśliwe utrzymanie tego doczes-
nego ~~ot~~ stanu — dla zdolności otrzymania lepszego —
Takiemi fraszkami nie zatrudniał się człowiek
będąc jeszcze dziecięciem! Domek stawiany z
kart równie go zaiął iak teraz budowa pałacu,
bajek mamki z równą ciekawością słuchał iak ~~teraz~~ nożnicy
dziejów Cezara, cacko równie ich złoto potem ~~teraz~~ go cie-
szyło — Wszystko około czego pracujemy iest albo
prawdziwe albo urojone szczęście, z iednakiej
pilnością koło iednego iak i drugiego się krząta-
my, ale oboje są próżnością gdyby się z życiem
kończyły.

Kończyły — Nikt mi nie wmówi że dla miłości i przy
iaźni godna życie uspokoionym na tym świecie
gdybyśmy nawet nic z przyszłości sobie nie obiecy=
wali, im ta więcey zaymuie w życiu tem utrata się
przykrzeysza gdy wspomnę na zniszczenie tych kochanych
osób — uspokoienie samey cnoty byłoby przeznaczeniem.
Im kto iest poczciwszy tem więcey się spodziewa
tem dłużey pragnie aby istniał, spodziewa się
o cnota iest iedynym smakiem znaiących się na
~~prawd~~ szczęściu, pragnie aby istniał, bo w miarę
cnoty czuie godność swoią, czuie hańbę zatracenia
potrzebę istnienia, i on sam ~~nareszcie~~ nareszcie
miarkuie Boga po swey sprawiedliwości i mierzy
się z nim iżby się tego nigdy nie dopuścił —
Życie nasze iest doskonaleniem się i ćwiczeniem
smaku (ieżeli mi też ten wyraz pozwolony) który ma
pozywać te szczęśliwość. Smak ten ma tylko ~~cnotli~~
~~wa~~ cnota a od iey wydoskonalenia zależeć będzie
Kosztowanie naylepszych szczęśliwości owoców
w przyszłości nam zgotowanych — Tego sprawie=
dliwość każe spodziewać a mądrość Tego samą
każe nam mówić że nie może być aby Bóg u
którego nic nie ginie tey naszey pilności dosko=
naleniu się coraz dalszemu dozwolił wziąść ko
niec na tych ziemskich fraszkach próżnościach
(bo próżnością iest wszystko co się kończy) i nie dopro=

prowadził ich do celu i pożytku lepszego —
NB Powiedział ieden z teraznieyszych Autorów że kazdy nie iest w stanie zostać doskonałym Chymikiem, astronomem: t.p. ale każdy ma zdolność zostać poczciwym człowiekiem — — — —

30. Zwykłą iest rzeczą człowieka według cienia własnego wielkość swoią mierzyć — Ten cień widzimy w poranek ~~przed nami~~ wielki przed nami postępuiący, w południe kurczy się i maleie, daley się co raz pochyla, a ~~wieczorem~~ a wieczorem iuż go niewidzimy przed sobą, obracamy się postrzegamy go iuż za nami w prawdziwey olbrzymiey wielkości ginący w cieniu powszechnym —

---

31. Upokorzył nas Twórca ograniczaiąc zdolności nasze w wybadywaniu tego co iest, to iest iakiem prawidłem ta cała machina swiata utrzymuie się; ~~od~~ ale przywiązał do nas chęć i potrzebę śledzenia tego co być powinno — od którego śledzenia zależy ~~zależy~~ dalsza bytność nasza i szczęście — Nayszlachetnieysze stworzenie człowieku! Powinieneś czuć godność tego powołania, czuć w tem czegoś wielkiego przeznaczenie ~~na~~ Twoie! Ty ieden iesteś powołany na szlachetną walkę o Prawdę Ty ieden przeciwisz się Twórcy i dążysz do tego co być powinno — Doskonal wiadomość tego co być powinno, abyś się wydoskonalił i zbliżył do Twórcy, szczyć się że to od ciebie zależy, umiey tego użyć, a gdy się staniesz ~~iesteś~~ takim iakim ~~iakim~~ być powinieneś, możesz się wznieść nad wszystko stworzenie

111

i powiedzce że sam Autorem wyniesienia twoiego iesteś — A naybardziey pamiętay że i powołanie i powinność i szczęśliwość twoia wymaga abyś co chodził czem być powinieneś, pierwey i ściśley, niż to co iest w czem cię ograniczono od czego bytność twoia mniey przymuszona i co nie iest Konieczną powinnością twoią —

32.

Naydroższa Kochanko!

Niemogłem się dotąd widzieć z Armińskim, bo poszedł na Jubileusz, przez który ledwom się do mego mieszkania przecisnął. ale Słyszałem od Baby że Armiński idzie pewno do Gościeńszczyzny — Niemam ci co donieść bom się ieszcze z nikim niewidział — Posełam ci głowę cukru i parę funtów fig, które kładź w buzię, ale nie na buzię — Będźże mi zdrowa, wesoła i Kochaj mię choć w połowie tak, jak ja ciebie

Całuię cię nayserdeczniej.

Brodzinj

Franusię serdecznie pozdrawiam

1. Września 26

À Madame

Modzińska

à Gosieńczyce



38/ 18

Kochana Córkuniu!

Bardzoś mię zasmuciła twoim listem, bo ia się iuż zupełnie w drogę wybrałem, dziś piękna pogoda nawet się może ociepli, a za tydzień Bóg wie iakie może nastaną słoty. Dwa pokoiki są iuż przygotowane, a może by ci były wygodnieysze mało niedogodności w tem mieszkaniu, niżeli, że przy biegunie na wsi z kąta w kąt narażać się na cugi. Szanuię że się przynaymniey całe możesz, kiedy lepsza twa wola. Ja iednak ieżeli będzie pogoda tedy się starał sam po ciebie w Sobotę przyiechać, lecz ci tego z pewnością nie obiecuię bo niewiem iak mi czas pozwoli, gdyż we Środę kończę iuż lekcyi i zaczynam Kursa w Piątek mam Kurs, bobym na Sobotę przyiechał

więc jeżeli w ~~Soote~~ Sobotę będzie dzień pocztowy
to nie czekaj i wsiadaj — Masz może sprawunki
do miasta, a mnie nic nigdy nie piszesz — Czwartki
zaczęły w Obserwatoryum. O materacach pamiętam
ale Tapicer mój znajomy, który miał dopiero
przyjechać, spuścił się na mnie, że to będzie
ich należy. Twój list zastał mię na Łacinie
który się do późna przeciągnął, dziś się spieszę
z odpisem, żeby fura nie odjechała. Nic mi też
niedonosisz o zdrowiu, a ja myślę, że stąd bo ci
spóźnia twój przyjazd — Lekarskie ziele przewy
borne, jeżeli go więcej przywieziesz to zamykaj
poprzednie. — Całuję cię najserdeczniej drogi Ko
chanku, i czekam niecierpliwie widzenia
się z tobą twój mąż — Franusia pozdrawiam.
serdecznie,

Fryc

23 Września 826.

o tey buteltkę portretu,

the
in
no



nie
sz
ter
y
lay
o
ten,

A Madame Madame

Brodzinska

à

Gościeńczyce

Bardzo pragnąłem pojechać,
ale są różne przeszkody. Którze
darma najlepiej zgadniesz i
zapisy już się zaczęły a
piękna posadzka mojego
teraz przedpokoju i sali
jadalnej pełna piasku
którego nie innem błotem
nazywać. Może nie ~~oso~~ obficie
używają wiejskiej pogody
bo i u mnie wiatr świszczy
i sztuka po piecach, jakby
pieniędzy szukał; ale zato
nasze przyjemne Towarzystwo,
Moja Anna bez żadnego fałda

na zadzie, nie marszczy za to czoła
sobie różne przyprawki, bez mojej
wiedzy, i jem sobie jak pieszczone
dziecięctko. Wczoraj byłem zły, bom się
skompromitował, zaproszony na Obiad
do Wilanowa, przyjechałem, nie zastałem
nikogo; musiałem się przestrzec albo
co; Piana od Kuchni już zamuro-
wana, mularz od 6tej rano zaczynał
mnie budzić, a o 8mej rano przestawał
robić, ale pracę skończył.
Niechże Karolinka więcej na
podwórzu długo nie bawi, bo to szka-
radne czasy; do lasu, jeżeli ma
z kim, niech idzie, bo w zaciszu
wyborne także powietrze. Panna

W Łodzimira niech mi jej nie bije
i nie szturka, bo się promszczę na
jakim Kawalerze, jeśli jest lub
będzie w tamie osytacie. a ma
minę protemu Panna Włodzimira,
i tego najwięcej się boję. Z Panną Marą
zupsowne była już nie jedna rozmowa
o pojęciu madzieńskiem; nie warto o tem
wiele rozprawiać. Kiedy już miłość i szaca-
nek, to drobne kłótnie i nieporozumie-
nia, są potrzebnym do pierniku
pieprzykiem; kłótnie rochają się
zawsze z drobnych tylko fraszek,
i to dowodzi że nie są kła-
pochodzą, ten lepszy, kto pierwszy dobre
słówko przemówi, a obie strony zawsze
się naśmieją z tego co je porożniło.
Kto mały nieczerpliwości uważa, ten

Ją przedłużą i przypomina w ten czas,
gdy jest dawno zapomniany i zato-
wany — Hola! a to z kąd takie morały
czy mnie, czy tobie, czy komu? Świat
będzie zawsze jednaki, a bądź co bądź,
nie mamy lepszych ludzi na świecie
jak mąż i żona, którzy mogą sobie dla
wszech, i dzieci dla siebie szanować
Ja to mówię ogólnie do wszystkich —
Do ciebie ja mam tylko pretensyą,
dla czego ty masz zawsze rzeczy, kiedy
jakie nie porozumienie zachodzi? Tę rzeczy
ja tobie przyznaję, nie ty sama sobie.
Posyłam Karolince coś tam, bo
nie wiem co kupić. A jeżeli będzie
okazya to pisz, ale głupstwa
z którem jestem twoim

[illegible] 19 maja [illegible] z [illegible]

[1833]

Kochana Wikciu!

Żebyś przypadkiem nie dumała
czemu z Krakowa nie piszę,
donoszę ci droga[illegible] moja
[illegible], że jeszcze tu jestem —
wyjechaliśmy tu wszystkie
[illegible]. Żebyś [illegible] na [illegible]
[illegible] do Krakowa [illegible]
jako wyjeżdżam z [illegible]
[illegible] do [illegible]
[illegible] nam być [illegible]
[illegible] od Krakowa [illegible]
[illegible] [illegible] wyjdały w
[illegible]. [illegible] tu [illegible]

[illegible]

Znać że się wesoło [illegible] no[illegible]

[illegible] kłopotów tu [illegible]

Dorzy mówią że nadzwyczaj zd[illegible]

dobrze wyglądam i żółtość [illegible]

twarzy zniknęła i w samej [illegible]

czuję się bardzo silną [illegible]

[illegible] Drogę odbyliśmy [illegible]

dobrze. U Księżnej byliśmy [illegible]

na obiad, o północy [illegible]

Franusia na noc — [illegible]

nas księżna — Walenty [illegible]

wcale się bardzo źle przyjął [illegible]

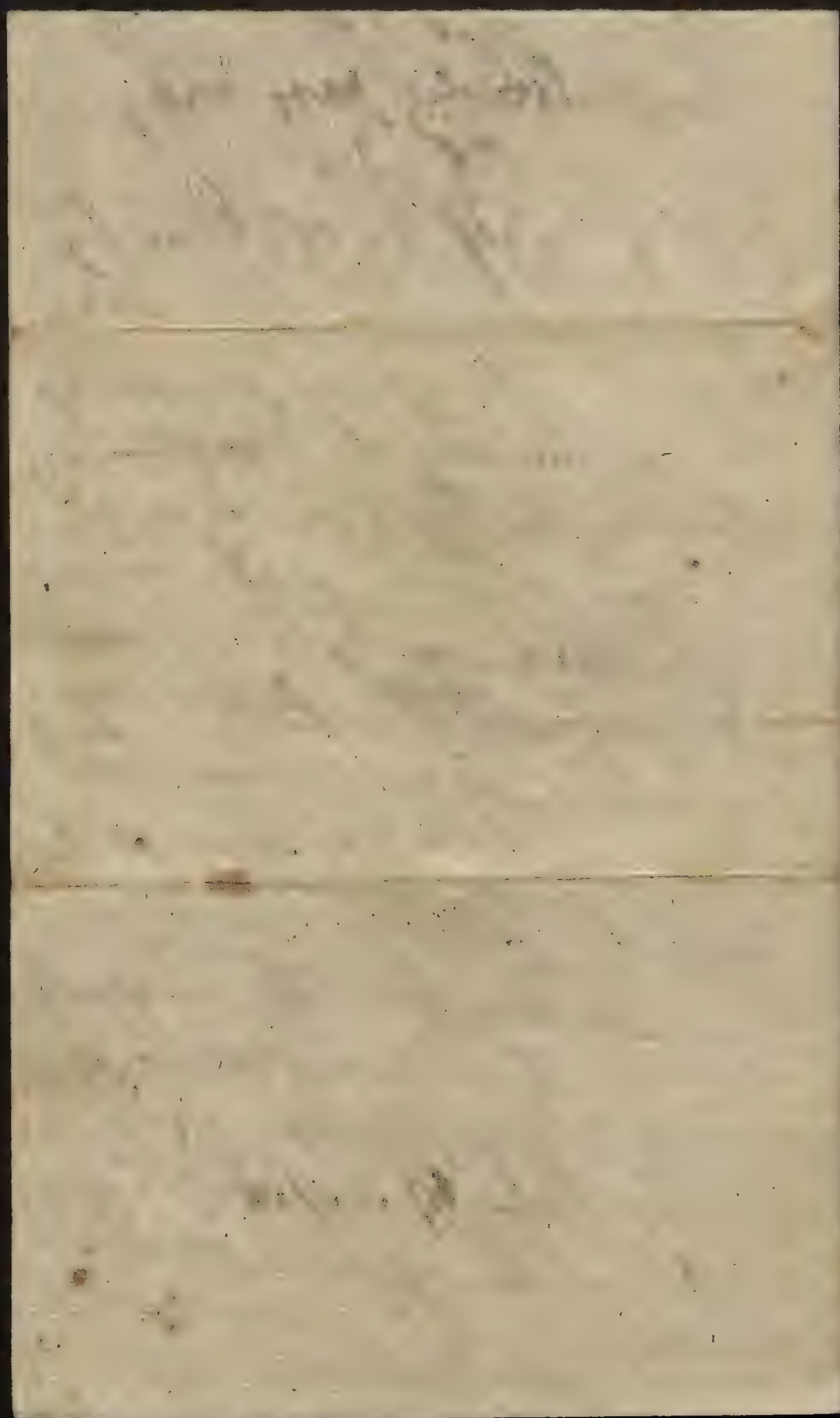
Kartofle bo ma swoje [illegible]

wiele — Mój kochany [illegible]

znowu [illegible]

[illegible] przechadzam [illegible]

[illegible] niewola będzie
[illegible] konom nie furmanom
[illegible] przez całą drogę na niej
[illegible] samej mieli, ale względem
[illegible] na sposób [illegible]
[illegible] przyjdzie, a tak szło nam
[illegible] bornie — Tyle o mnie
[illegible] a trochę mi smutno i [illegible]
[illegible] pamiętaj, że na wiem jak,
[illegible] mały a pewnie [illegible]
[illegible] wesoła jak ja.
[illegible] swobody [illegible] ale
[illegible] czasem odmienia
Ten list piszę bardzo prędko
[illegible] hiszpańskie [illegible]
[illegible] bywaj pole może [illegible]
[illegible]



Kochana Wikciu!

Przed samym wyjazdem z Krakowa do Lipowca odebrałem twój list na ręce Szotańskiego, za który ci najserdeczniej dziękuję. Wybaczysz mi zapewne że nie tak skory byłem dotąd do listów jak sobie byś obiecywała temu, bo istotnie wyjechawszy dla próżniactwa, tym tak jestem próżniactwem zajęty, że do pisania trudno mi znaleźć jakową chwilkę sposobną. U których zaś nowszkich w Andrzejowicach bawiłem kilka dni które mi bardzo prędko zeszły przy muzyce i wistku i spacerach. Właśnie nadjechał z Krakowa na letnie mieszkanie P. Adam Chrzanowski z Gorzyszkiewiczem, z którym po kilku dniach wróciłem do Krakowa odesłany wygodnym pojazdem. W Krakowie stanąłem u Knoca, ale P. Kanty Łącki wyprowadziwszy się o nim zaraz do siebie zaprosił, gdzie miałem osobne mieszkanie i gościnności nadto. W mieście znalazłem dużo dawnych znajomych, co jeszcze nie powymieniali

po dwudziestu latach niewidzenia. Grabowskiego
przywitałem wyrazami, jakześ osiwiał, lecz
on na to, zatem komplement proszę na we
sele za trzy dni jakoż istotnie żeni się
w tych dniach powtórnie. Kraków i okolice
obciągłem, lub i kantyna Łąckim objechałem
a dnia 29. Lipca, przyjechałem do Lipowca
gdzie mnie się już od dawna spodziewano.
Pozbyłem tu z P. Strzeżewskim który nie powie
dział kto jestem, i nie domyślono się zaraz,
aż do Panny Józefy przemówiłem czy mnie Panna
Józefa nie poznaje? — Tyjz tu dla jedzenia
i picia, Pani Łącka uważyła się na to a-
żebym się wypasł i ja nie robię ceremonii
Szkoda tylko że ciągle zimno i niepogoda.
Lipowiec bardzo mi się podoba a jeszcze więcej
zacne gospodarstwo i zacna, naturalna i flegma-
tyczna Panna Józefa. P. Łącki Franciszek
człowiek do mego smaku; wszystko wesoły
i zawsze jednaki. Bardzo mnie cieszy, że

cię prosi Panie z daleka odwiedzając z twoją sąsiad
ką uczynię rozbrat zupełny za to, co mi dono
sisz, tegom się nigdy nie spodziewał, bo ja oto
prosiłem aby cię odwiedziała. Karolinę bez ceremonii
przyjęły do Bentkowskich, powiedz nawet że ja
proszę oto. Tu w Lipowcu, nie mogę się dosyć
nagadać o Karolce, o różnych jej figlach
jakbym ja to się cieszył, gdybyśmy tu choć na
kilka dni wszyscy razem być mogli. Donieść ci
nic nie mam, za kilka dni będę znowu pisał
do ciebie może co więcej bo teraz posłaniec
idący do Krakowa na mnie tylko czeka. Donieś
czy Ossapowski, czy kto bywa u ciebie, jak się
masz ze szczegółami — czyś kontenta ze stu
dyów — kto bywa u ciebie? Czy cię Franciszek
~~Ht~~ aby raz odwiedził? Cała familia Sę
kich kaze cię pozdrowić. — Całuję cię
wraz z Karoliną i ze wszystkiem, co ko
chasz. Do PP. Bentkowskich będę pisał później.

twój z serca cię kochający

J

3. Sierpnia 37

à Madame Madame

Brodzinska

à Varsovie

w Koszarach Kadeckich

6

[illegible]

Kochana Żono!

Stanąłem tu w Dżernie dnia 5. Czerwca
nie pisałem ci zaraz bo przez parę dni
po przyjeździe z domu nie wychodziłem
i nic nie mogłem załatwić bo mię
podróż dość przykra bardzo strudziła.
Przez drogę usypiałem na to samo co
w domu i jeszcze więcej. Pani L. nad
wszelkie moje wyobrażenie była dobrą
i troskliwą o mnie tak dalece iż w dro-
dze wszędzie myślano że to moja żona.
Z Szotarską nie mogłem się widzieć bo
w Kaliszu nie wychodziłem, ale na Ko-
morze, napisałem kartkę do niej do Szczy-
piorna— Podróż nie wiele nas ko-
sztowała, na kilku tylko stacyach
musieliśmy dla piasków brać po trzy
konie.
Znalazłem tu dość znajomych przejeż-
dżających do wód i kilkunastu Pola-
ków w Hotelu w którym stanąłem.
Kinzel zaraz mię odwiedził i szcze-
rze mną się zajął— Doktor tutej

szy, którego się radziłem zdecydował,
iż przedewszystkiem mam pić wody
najlepsze Karlsbadzkie, w małych ilo-
ściach ale długo. Widzi on zarod choro-
by wątrobianej, a źródłem słabości
żołądku ma być ów guz na ramieniu
który mi niszczy siły żywotne; sądzi
on, że zwolna, można zwrócić kie-
runek humorów & od tego miejsca,
i funkcye na naturalną drogę spro-
wadzić; dla tego ściśle bardzo wska-
zał mi dietę, i nie każe uważać choć
jeszcze mocniej byłbym się czuł osłabionym
Nie jem mięsa, kiszonin i żadnych
Kwasów - tylko jarzyna i kawałek
Kurczęcia na obiad, a na wieczór
przeklęta wasserzupka. wody pić
będę przez kilka tygodni w Dreznie
bo przytem inne biorę lekarstwo
wszelkie prace naukowe mam za-
kazane, co mi dość przykro, bo mało
wychodzić mogę w parę tygodni
spodziewam się że będę silniejszy.
Poczciwy ten Doktor bardzo troskli-
wie mną się zajmuje. Sam wynalazł

mi stanęła w miejscu bardzo zdrowym mam
widok z jednej strony na ogród z drugiej
na plac obszerny. Stoję u ludzi pro-
stych ale bardzo zacnych u Konduktora
Poczty, którego żona starała się bardzo
jest troskliwą o moje wygody. Nie jest
tu tak drogo jak sobie wyobrażałem; urzą
dziwszy się dobrze, można żyć taniej jak w
Warszawie, to tylko, że o obiad, jaki ja jeść
mogę bardzo jest trudno. Z resztą jest tu
bardzo wesoło, to jest cicho, spokojnie
porządnie zgoła w moim guście. Jest tu
Niemyszewski- ofiarował mi podróż z sobą
mieszkanie w Karlsbadzie żałuję, że tem
chcieć nie mogę. On bardzo jest słaby cierpi
puchlinę. Pragnę prędkiego listu od siebie
i żebyś Tatrze, ile można zdrowiu to lato
poświęciła. O mnie możesz być zupełnie
spokojną w samej istocie, że ta podróż i ku-
racya była mi w tym roku niezbędnie po-
trzebną. Pozdrowienie wszystkim znajo-
mym i przyjaciołom. Napisz co o Ka- Drezden
rolci. Adres do mnie: a Mr Br. Zweite
Hallenreihe im Bärwaltischen Hause
bej Post Conducteur Rohbock. Najser
deczniej się Brzozowskim i ściskam z Karolem
i Franciszkiem. Pannie Bentkowskiej ukłony
Dnia 9. Czerwca 836. Jan
Drezno.

Dresde

DRESDEN
2 JUN.

a Monsieur Monsieur
Holly

en Pologne
p. Kalisch
Tarczyn


p. Warszawa

mate Załęże.

BRESLAU
1/6

Tr [1835] 28

Ta kartka zapewne nie tak prędko się
dojdzie, piszę jednak, żeby nie puścić spo-
sobności. Względnie mała tylko kartkę wziąść
się obowiązuję. Pisałem przed tygodniem
pocztą na ręce Glińskiego, co zapewne
się doszło. Piję tu wody tutejsze i kąpię
się, to wszystko tak mię osłabiło, że
rano do źródła z[illegible], a od źródła
jakbym ptaszek powracam. apetyt mam
wielki. ale nie dogadzam mi [illegible]
Schudłem więcej jeszcze nie byłem ale
zdaje mi się że to wszystko na dobre
wyjdzie. 12go sierpnia wyjeżdżam stąd
do Drezna, a tam zdecyduje doktór
co mam dalej robić, to pewna że już
[illegible] osłabieniem [illegible] [illegible]
w trzy tygodnie wypoczynku muszę i

namawiają mię do Berlina, ale tego nie
zrobię, bo tam żywej duszy nie znam
znajomej. Z Warszawy piszą ktoś Pannie
Potockiej do Marienbadu, że ja w
Dreźnie umarł i pogrzebion. i z tem
mię tu wszyscy witają. Kto i na co
tę bajkę wymyślił? o to mi tylko idzie
żebyś ty o tem się nie dowiedziała.
o dalszej podróży tobie wiadomy ani
na teraz myśleć; najpewniej że z tego
wcale nic nie będzie. tymczasem dzię-
kuję Bogu że mam i sposobność po-
ratować zdrowie za co dzięki nowemu
świata. Dopóki wszyscy się tak blizcy
ze wsi powrócą. Nie piszę ci że mię
tu tęskno, osobliwie gdy w domu
siedzieć potrzeba, bo sobie nie
nie mogę, a nawet wyjść, a po
odjeździe. Wszelkiej nie masz tu

mlkiego, coby mi przypadło do serca.
Żebym się tylko zdrowie z Karoliną
zastał i niczem nie strwożoną —
Był tu P. Badeni, ale już go nie zastałem
w Karlsbadzie. Znajomi są tu [illegible]
więc. Panna Dunin, [illegible] z różnych
stron, ale największy [illegible]
Towarzystwo nie dla mnie [illegible]
dotąd zajęcia [illegible]
wczoraj. Z panią [illegible] Dziadka [illegible]
się pisze w [illegible]
chciałem ci stąd co posłać, ale [illegible]
jakby wszystko skonfiskowali, bo się dzieją
zmiany [illegible] o więcej się nie piszem
[illegible] teraz. za kilka
dni spodziewam się
listu od ciebie
Przydawaj mi uważnie zdrowie — A więc
ściskam [illegible] całego
ciebie serdecznie
[illegible]

20. Lipca — Karlsbad

Madame [illegible]

[illegible]inska

na ręce [illegible]inskiego
w Banku w wydziale
Górnictwa

41

Najukochańszy Lonio!

Przybywszy do Karlsbadu 12go Lipca, pisałem
do ciebie dwa razy 1go i 20go nie wiem, czy oba te listy
odebrałaś. Ja odebrałem tu twój list z dnia 15. Lipca
z przypiskiem X. Glińskich i czekałem nowej
wiadomości od ciebie, której nie mam do dzisiaj.
Wczoraj odebrałem z poczty pismo [illegible] Po-
[illegible] datowane 28. Lipca, które mię niespo-
dzianie [illegible] ten kochany przyjaciel,
[illegible] czyni mówi albowiem, a jednak od ciebie
że cię prawie codziennie odwiedza, donosi mi tylko że ciągle
słowa, ani nawet pozdrowienia [illegible] wszystkie
jesteś w wzruszeniu od 15go, że [illegible] że jesteś słaba,
w [illegible] Łatwo mi wówczas z [illegible]
w takim stanie [illegible] Najmocniej cię proszę pisz
pisać nie mogła. Drezdno poste restante bo nie
mi zaraz. [illegible] zkąd do Drezna
wiem gdzie stanę. Ja wyjeżdżam [illegible] długo będę mu-
siał zostać 4 a 6 m. gdzie nie wiem jak dalszej kuracyi praw-
dziwie potrzebuję. Jestem dużo osłabiony
ale nie słaby co już [illegible] przy cie-
wód a szczególnie [illegible] szprudlowych. Poznałem
listu z [illegible] Franciszkiem, który był
w Łaźnie i tenże mieszka w [illegible] tu na-
kuracyę przybył. Ten radził mi [illegible] wód zaprzestać
i tylko myśleć o nabraniu sił, od paru dni piję
tu na [illegible] wody Egerskie. Co do guza, dał
zdanie, że [illegible] mało, że nigdy i nie [illegible]
większa się, trzeba go zostawić [illegible], a że
być, iż w jednakowym [illegible] zostanie, wtenczas
dopiero, gdyby się znacznie powiększał, operacya
byłaby potrzebną [illegible] żadnych nie [illegible]
mnie się zdaje, iż [illegible] cokolwiek [illegible], przy
pajmniej mało go czuję i może lżejszy niż zwykle.

Frank, jest to człowiek pełen niezmyślonej grzeczności
i w obcowaniu bardzo przyjemny. Kto też mógł być tak
nieczuły i lekkomyślny, że o mnie człowiekowi mającym kochaną
żonę, dzieci i parę dobrych przyjaciół, ogłosił bajkę o jego
śmierci z oznaczeniem dnia i rodzaju. Ja lękałem
się najbardziej żebyś się ty o tem niedowiedziała, bo tu
z Warszawy doniesiono już o tem wprzód, nim wasze
listy odebrałem. Pamiętaj także, nie więcej niczemu
co o mnie słyszeć możesz, i tylko mnie w tej części
listom zawierzaj, bo ja ci szczerze i o zdrowiu i prawie
dzieniu donoszę, niedodając, ani ujmując. Z końcem
września spodziewam się wrócić do ciebie
[illegible] pragnę. [illegible] byle tylko dłużej mi
Dobrze, że wody pić będziesz, byle tylko
towarzystwo z panią Tomaszewską ale chroń się
zbytniem chodzeniem mordować, trzebaby żebyś
zawsze do ogrodu jeździła, a będziesz spokojną, ale
można szukać rozrywek; najwięcej myślę o tem
żebyś mi przyjechawszy zastała się wesołą i zdrową
wszystko [illegible] sday na Boga. Tu mam dosyć
znajomych, zapraszają na obiady, bo mają po
większej części swoje kuchnie, ale ja z tych nie
korzystam, do domu jednako przysyłają mi
wyborne polskie rosołki. Kroczyńska
najserdeczniej dziękuje, że się odwiedza
matczyna. [illegible] rozmawiamy tu o nim więcej. Którzy
go znają, kochają go i wielbią. Pani Hoffman
nowa pełna grzeczności z całą familią
już tu od paru tygodni wesoła i kontenta
z kuracyi. Więc dobrze wydaje, że w listach
i przypiskach pisze mi Pani, to nie proszę
ferstkow. To co mi tu donosi, lubo dla mnie
mało przykre, spodziewam się jednako, że tej
dobrze i zapełnie skończyło, lecz ciebie biedną
zapewne nabawiło nieprzyjemności — Do
Piotra nie odpiszę, nateraz on wypisuje
że nie mamy co pisać, a próżne komple-
menta zapewne nie stoi. Bądź to dobrze

iż dowody dobroci jego nie z moich zasług
pochodzą, ale winien je jestem tym osobom
które mi już tak wiele dały dowodów życzliwo-
ści. Nowemu więc światu wszystko, co można
najwdzięczniejszego oświadcz odemnie. Wszyscy
już zapewne są w Warszawie i spodziewam
się cię odwiedzić zaszczytem mu przyjacielskie ukłony
Karolcia - ma być bardzo zdrowa i wesoła, dobrze
iż nie zna jeszcze tęsknoty że nie ma wspom-
nień. Ucałuj ją 13 od Taty; a niech zbiera
wszystko co piszę, żeby się miała na przywita-
nie z czem propisać. Tu zaczynają być dni
brzydkie i wielu się rozjeżdża. Nie mam co więcej
do pisania: pozdrawiam i całuję cię od
serca a prędko mi pisz - list odemnie
wkrótce powtórny odbierzesz z Drezna.
Wszystkim życzliwym pozdrowienia.
Pani Tomaszowej i Glinickiej za pamięć
dziękuję — i Twój najprzywiązańszy [illegible]

[illegible]

d. 8. Sierpnia 1835

Andrzej Brodziński poeta i żołnierz rodzony brat Kazimierza poległ podczas wyprawy do Moskwy 1786–1812.

List do siostry (kuzynki) o wyjeździe do Lwowa.

Krakow Dnia 18. Kwietnia 1807

Naydroższa Nayukochańsza Siostruniu

Ani Ci przyidzie zapewne na Myśl co to będzie
za list niniejszy. Żegnam cię Naydroższa Siostro
żegnam cię nie na krotki czas ale na bardzo
długi a może na zawsze. Otoż masz list po
żegnalny. Los z Mieysca na mieysce przerzu-
cić mi się każe, a Bóg mi pociechę nadzieia
lepszego bytu pokrywa ciernie i głogi po
których iść trzeba. Iadę do Lwowa. Tu w
Wszyniczu zostawiam moc i Siostry moiey ode-
zwę do siebie. Radbym, aby iako nayprędzey
doszła cię. Niechay choć Ślady ręki nayszcze-
rzey kochaiącego cię Brata, będą dla Ciebie
pamiątką przywiązania iego, ktore ze wszy-
stkie Strony Śmiała poniesie z Sobą. -
Daremna moia nadzieia tak wielka cieszyłem
się bowiem doniosła że się zobaczymy —
Inaczey się stało. Z biegu smutnych oko-
liczności ktore po śmierci Oyca moiego
wypadły, a dla których iako wiesz, rok
sobie opuściłem niechcący ~~~~ wypadło
mi udać się do Lwowskiey Akademii ile
że tam przy boku Gubernium, prędzey
mogę

sobie wyrobić pozwolenie Skończenia pierwszego
Filozofii a potem udania się na prawo,
z kąd naypewnieysza Promocya. Znalazłem
sobie przez Przyiaciół tam Mieysce z którego
spodziewam się że będę kontent. Przytem
ieszcze mam inne widoki których potrzeba
wszystkie się kazała, których ci nie wspomnę,
iednak póki do Skutku nie przyidą. Na-
dzieia szczęścia że to będzie wielka radość a Mi-
łość moia co dzień wspomina, że dzielić ią
z Tobą będzie nayulubieńsza Roskosz.
Westchniy Nayukochańsza Siostrzyczko żeby
to w samey rzeczy ziściło się. Będziesz
mieć prawo do wdzięczności moiey którą
wyleję na wszystkich którzykolwiek przy-
łożyli się do szczęścia mojego. Ty się west-
chnieniem choć przyłóż! Gdybyś by mogła,
wiem że byś i czem więcey przyłożyła się
chętnie. W liście przeszłym pisałem, nie byłem
iż tu tak smutny iak na początku. Z
czasem przyzwyczaiłem się, ile że przecie

3/11

wszyscy na mnie w tym domu łaskawi byli.
Bywała i Honorasia i bawiła się ochoczie
w tem samem miejscu o czem ci może sama
donosi = Bywaj zdrowa Naydroższa Siostrunia
iak tylko będę mógł nayprędzey złożyć
się ze Lwowa do ciebie, a iezli nie będziesz
mogła na Pocztę odpisać Mi, odpisuy
na ręce Honorasi. Będzie tam okazya
ze Lwowa bywać to mi odeślą. Bywaj
zdrowa. Żałuię że sprawie na przedanem
liczniejszemu wyrazy obdarować się nie mogę.
całuię cię nayserdeczniey po nieskończone
razy

Twoy
Brat Nayprzychylnieyszy.
Jędrzey Brodzinski

40

22. Grudnia 1813. Wogniey

Kochany Kazimierku!

X. Wincenty Kozłowski, na dniu dzisieyszem przybyły z Krakowa, List mi doręczył od Ciebie, pod Datem 6. t.m. pisany do mnie. Dzięki Nay: wyższemu Bogu, że mi Cię, moy Panie Kazimie: rzu, po tylu nieszczęściach od Stanu Woysko: wego nieodstępnych, do rąk moich oddaie — Oby mi jeszcze Nieba pozwoliły, nim zamknę powieki widzieć się, w Domku moim z Tobą i resztą familii — Dużo nas już ubyło! Ja w wieku między wami naystarszy, ani wiem jak długo tem darem, cieszyć się będę — Zostawmy to Bogu! i pomówmy co trzeba! Interessa po waszym Oycu strasznie twardo idą. co się gdzie o co upomnę? to mi na to tysiące oponują pretensyi! I obowiązki stanu moiego, i wiek, i tysiączne ile w tym czasie zatrudnienia, niepozwalaią mi dociec, jakby należało wszystkiego.

I tym wszystkim w Bogu nadzieja, i wsprawiedliwości
Rządu moiego, że Sukcessorom ś.p. Brata moiego
Krzywda niebędzie. — Pani Jaskowa na czas
jaki jest u mnie — Praxysia i Marysia po
odbytych taliter, qualiter, w Starzętkach Edukacyi,
przy Familii Matki bawią. Pietrusia posła:
łem i wyprawiłem jak można do Lwowa
na Filozofią. Dla twoiey moy Kazimierku
spokoyności posełam Ci oryginalny List Jego:
Imci i Szołdrskiego w Poznaniu, On z Pa:
włowicką we Lwowie, kontenci jesteście —
Autorami waszego szczęścia, wasze dwie
Siostry Felisia i Honorasia ——— Nadto,
Cię zaręczam moy Kazimierku, iż co moiey będzie
możności, dopomagać będę Pietrusiowi; jak
zacząłem, tak przy Boskiey pomocy, starać się
będę, i kończyć. Wielko-Polskie interessa, bardzo
wierzę, iż poydą w Twoiey, i Honorasi przytomności
dobrze.

Robię dla siebie! wobec i dla Pietrusia
dobrze — Przytym wiem! że Wasza miłość po
jednym Oycu wypadaiąca, gdy się dobrze
mieć będziecie, wspomnicie tych biednych dziewczy:
nach Praxydi i Maryji, niezapomnicie nigdy.
Kochany i serdeczny Kazimierku, jak mnie
cieszysz i kontentujesz odezwami Twemi,
choć przy trudnych okolicznościach, za co Ci
dozgonnie obowiązany jestem! tak strasznie
boleję, że też tak niepamiętna Honorasia,
której, Nieba świadkiem, nienaraziłem się wniczym,
że też do mnie od lat kilku naymnieyszego
nieczyni zgłoszenia! Przecież Stryj jestem,
i chociaż niewspomagam maiątkiem, serce
moje jednak nayprzywiązańsze do Was.
chowam statecznie — Dużo nad Honorasy
boleię — i Boga, powtarzam znowu
proszę, abyśmy kiedy ucieszyli się z sobą —

Całuię Cię serdecznie
nayprzychylnieyszy Stryj
X. [illegible]

Pisuy do mnie proszę Cię bardzo, o twoim zdrowiu i powodzeniu.
o Honorasi donieś mi mrzecie co.

Felix po Skoniance Drnaue mojm bawiący
przy mnie, może go nieprzypominać ale
ale On mnie prosi, abym Cię ucałował
od niego, płakał chłopiec, wraz z moim
Stanisławem, gdym Im zukontentowania
czytał przy kominku List od Ciebie —

Od Mamy dołączam Ci pozdrowienia, i od
Sióstr choć nieprzytomnych ucałowania —
Paszę Twój List Praxysi, będzie nie
skończenie dziewczyna kontenta — Wróciła
ta się do Was, bo lubi czytać —

O Zmijowskim dowieś mi mój kazimierku
co możesz mieć pewnego — Ojciec Jego
pożegnał się z tym Światem —

Jeszcze rok jeden dobiega do końca;
O tyle krótszy dni wątek;
A tór nadziei z każdym zwrotem słońca,
Ginie na słońcu pamiątek;

Już i życzenia możności nawet sama,
Co raz władzę swoję traci;
Co raz przed szczęściem nowa staje tama
Często rękoma współbraci!

W tej smutnej rzeczy ojczystych kolei,
Gdzie zbrodnie i marzeń kraje,
Gdzie nawet zbrodnia i uśmiech nadziei,
Cóż nam Brodziński zostaje?!—

Cierpieć, i czekać. — a ziemnej przeszłości,
Dawne wywodząc wspomnienia,
Choćby dla marnej dalekiej przyszłości,
Zbiegłej sławy zbudzać cienia!

W tym nowym świecie utworzonym sztuką,
Dalecy z zgiełku zepsucia,
Wsparci przyjaźnią, wiedzeni nauką,
Słodźmy bolesne uczucia.

może też

Może też kiedyś ze zbytku niedoli,
Lepszych czasów błyśnie zorza;
Może skruszony i zapór niewoli,
Wolne otworzy przestworza;

A dziś tłumione lutni twojéj dźwięki,
Już dla Potomnych nieżginą,
I bolejące niewolnika jęki,
Światło, w pieśń Wolności zpłyną.

Mf

31. Grudnia 1828.
w Warszawie





Wm Brodziński

Dobrz.

31. Grudnia 1829. w Warszawie

Jeszcze rok jeden przed nowym już kona;
Niewstrzymany Czas pędzi;
Cofa się ciemna Przyszłości osłona,
Zawsze przepaść bez krawędzi. —

Po co? dlaczego? gdzie? i jaki koniec?
Jaka korzyść z tylu trudów?
Dokąd tak nagli ten nieznany goniec?
Goniec mocarzy i ludów?.. —

Czy wstecz obrócę szukające oko,
Żal tylko w Przeszłości staje;
Czyli je naprzód zapuszczę głęboko?
Same niepewności kraje!...

Chrobrych, Batorych i Żółkiewskich cienie,
Zdobiąc Polskiej sławy dzieje,
Lecz dla następców, twarde przeznaczenie
Zaćmiło nawet Nadzieję! —

Pod tak bolesnym dla serca obrazem,
Cóż ci ja życzyć dziś mogę?..
Szczęścia! — lecz możeż tym zwykłym wyrazem
Jego otworzyć ci drogę? —

Gdyby

Gdyby w życzeniu i urocza władza
  Szczęściem darzenia istniała,
Pierwszybyś ujrzał, jak Przyjaźń zgromadza
  Co tylko zdobywa chwała,

Co tylko zdobi i wywyższa życie,
  Co pociesza, wspiera, słodzi,
Co duszy, prawie stanowi użycie,
  I co serca rozkosz rodzi,

Pierwszybyś ujrzał jak ta Przyjaźń czynna,
  Jak cię wysoko ocenia!...
Lecz kiedy dzisiaj Rzeczywistość inna,
  Przyjmij choć pewne życzenia.

MP

…udka

…yena,

…e),

…)

Wielmożna Mościa Dobrodziejko!

Mam honor przesłać WWMPani Dobrodziejce rezolucyą Kancellaryi Centralnej na pismo Jej z d. 26º Listopada 1836. z której dowiesz się WWMPani Dobrodziejka iż JW Hrabia Zamojski zezwolić raczył na wypłatę lokowanej u Niego Summy Złp. 4449 grs. 17. i że wypłata nastąpić będzie mogła każdego dnia za zwróceniem do Kancellaryi Centralnej oryginalnego skryptu z d: 18º Paździermika r.b. i wydaniem stosownego kwitu: —

Na list pisany do mnie, datowany w dniu 26º Listopada r. b. winienem kilka słów odpowiedzi aby wyjaśnić błąd w którym WWMPani Dobrodziejka zdajesz się zostawać. —

Może WWMPani Dobrodziejce niewiadomo że proporzycya kupienia Xiążek nie od nas poszła — Obligowany o to byłem usilnie przez przejaciół zmarłego Professora, którzy przywodzili iż gdyby przyszło do przedaży Rządowi o co WWMPani Dobrodziejka jużeś była prośbę podała, (1) niekupiono by wszystkiego — niezapłaconoby dobrze — niewypłaconoby całej należytości od razu i Biblioteczka Nieboszczyka byłaby rozerwaną; JW Hrabia Zamojski raczył przychylić się do moich w tym względzie przełożeń — Kupno wszystkich Xiążek zostało zdecydowane — do oszacowania wcale się niemieszałem; owszem prosiłem aby w szacunku nie zapomnieć nawet o oprawie. — (2)

(1) Zamojski nie kupił dla siebie i zaś woić tylko dla szkół nowobrzeżyńskich i z funduszu publicznego więc łaski nie zrobił —

Zdawało się

(2) Oprawy nie taxowali biegli owszem dawnych wieków dzieł nie umiano i tanio oszacowano zniesiona Biblioteka Ordynacka przez wymianę dzieł szkolnych i zwyczajnych, nadzieja nadkie zyskała z tego względu —

Zdawało się, iż tym sposobem układ z JW Hrabią Zamojskim wolny był od niedogodności jakie byłby miał układ z Rządem, i że interes ten bez szkody WWMPani Dobrodziejki był zrobionym. —

to przyznaję (3.)

Na życzenie WWMPani Dobrodziejki oświadczone przez Jéj Brata aby Summa za Xiążki w Kassie JW Hrabiego mogła być ulokowaną, nastąpiła także przychylna decyzya i Skrypt stosowny w dniu 18. Października r. b. wydany został. — (4)

Już przy oddawaniu tego skryptu, zapytywał się mnie Brat WWMPani Dobrodziejki, niewiem czy żartem czy serio, czyli ten Skrypt iest dostateczny; iuż w tenczas zaraz odpowiedziałem Mu, że od Woli WWMPani Dobrodziejki zależy pieniądze u JW Hrabiego Zamojskiego albo gdzieindziej ulokować, i że JW. Hrabia tylko dla dogodności WWMPani Dobrodziejki na lokacyą ich zezwolić raczył. —

(4) dla metalicznej ... [illegible] na skrypcie przedstawić nie mogłem ... — miałem ... każdy przyzna

W Miesiąc później przyszedł znowu do mnie Brat WWMPani Dobrodziejki z wątpliwościami o skrypcie; niewidziałem w tenczas nic stosowniejszego jak oświadczyć Mu, że lepiej byłoby prosić JW. Hrabiego o zwrot lokowanéj Summy chociaż przed terminem, iak zostawać w obawach i wątpliwościach jakkolwiek bezzasadnych, i że JW Hrabia zapewne do téj prośby przychyli się, gdy iak mi wiadomo, Summę WWMPani Dobrodziejki (5)

(5) przyszedłem z pierwszym ... Obroń proki: generał: jako przyjaciel ... i jego porady, aby zapewnić sumkę ... prostego obligu na pięć procent — tylko żądając, bez ... gdy się ... (6)

uniósł, mówiąc iż Zamojski ... przyjmując, sądziłem iż gdy Brodzińskiemu do smierci ... [illegible] ... byłoby to krzywdą ... wymówki ... i oświadczyłem ... tego ciężaru ... na Zamoyskiego i uwolnić go od ambarasu ... sumka ... go ... dla procentu $\frac{5}{100}$ ... dla wdowy miał ... myślę

hb

Dobrodziejki dla tego tylko na lokacyą przyiął, iż sądził że przezto przysługę Jej wyświadczy. —

Co do Broszurek wykazem nieobjętych sądziłem iż przy tak znacznem kupnie osobny ~~onić~~ targ nie był potrzebny. — Ze względu na ich przybytek podniosłem Summę dla WWM: Pani Dobrodziejki przypadającą do Złp. 4500. i na tem podniesieniu Brat WWMPani Dobrodziejki w Jmieniu Jej działający poprzestał. — Jak wszystko w tym interesie robi: to się iedynie dla dogodności WWMPani Dobrodziejki, tak i w tym zadość czynię Jej życzeniu odstępując od zawartego układu, i Broszurki zwrócone Jej zostaną. —

Jałmużny nikt WWMPani Dobrodziejce dawać nie myślał i wdzięczności nikt od Niej nie żądał i nie żąda; czyli więc te wyrażenia stosownie w bilecie WWMPani Dobrodziejki użyte zostały, i czyli ich za skutek uniesienia uważać nienależy, zostawiam do własnemu Jej późniejszemu sądowi. —

Bilet WWMPani Dobrodziejki z d. 26º Listopada r. b. do mnie pisany złożyłem do Akt tyczących się kupna Kiążek po s. p. Professorze Brodzińskim, aby obok szczegółowego wyjaśnienia w jaki sposób i (6) z jaką dla przedającej Strony korzyścią, interes ten załatwiony został, był tym wyraźniejszem dowodem, jak moie usilne, bezinteresowne i pomyślnym skutkiem uwieńczone starania przez WWMPanią Dobrodziejkę ocenione zostały. —

(6) powyższy rozwiązałem ocenienie korzyści której Cypryśnicki ~~[illegible]~~ po Dworacku tylko jednej stronie przypisać - bo tak wypada której uczciwie wymówić. —

Moie uszanowanie dołączam.

Warszawa
dnia 10º Grudnia 1836.

A. [illegible]
Antoni

Madame!

Sie haben die frivole Dreistigkeit gehabt in dem Warschauer Kurier, eine Erklarung zu veröffentlichen, daß in Breslau ein Nachdruck der Gedichte Ihres Mannes erscheine, und dadurch im Publicum den Glauben erregt, ich könnte dieser Nachdrucker seyn

Daß dem nicht so ist kann ich Ihnen versichern

Mir giebt es nur den traurigen Beweis, daß die Freundschaft die ich gegen Ihren Mann hegte, mit dem gewohnten Undank wiederum belohnt worden ist. – So viel kann ich Ihnen versichern, Ihr seliger Gemahl wäre einer solchen aus der Luft gegriffenen Verlaumdung nicht fähig gewesen. Ihr eigenes Gewissen muß Ihnen sagen daß Sie dadurch das so ehrenwerthe Andenken Ihres Ehegatten beflecken.

Der Ihrige

Breslau
am 25 Nov. 36.

Wilhelm Gottlieb Korn.





Madame
Madame Brodzińska
à
Varsovie.

51 116

Obecni tu jego znajomi chcą oddać hołd należny zmarłemu wzywali składkę na pomnik który na wiosnę wzniesiony będzie. Zajmujący się tem Architekt radzi aby na nim położyć jako najpiękniejszy z dzieł jego, ale pomimo tych dzieł wiekt stu niema przeciwnienia aby je przystać [illegible].

Ostatnia moja rozmowa z Panem V. * w Wilią jego śmierci była o pamiątkach z Nowego Świata które jak mi powiadał że na jego wezwanie w liskach swoich aniołami stawiał z czułością przypominał ich dla siebie życzliwość i przyjaźni, i chociaż jeszcze bliskiej swej śmierci nie przeczuwał, wcale mówił rozmawiając i gdybyśmy nawet tu skończyć przyszło umierać byłem z tem przekonaniem że byłaby zawsze pociechą i opieka mojej biednej żony i dziecka

tą sam prawie własne jego słowa
ile przypomnieć sobie mogę
przeczytam się jako spuściznę po przo-
[illegible] ich przyjacielu. Pani
także zbraciła [illegible] przyja-
ciela który ją szczerze szacował
i lubił a przyjaźń i szacunek
takiego jakie on był zostawiła
nie wątpliwie dla ciebie tylko iak Pani
będzie słodką i drogą pamiątką - proszę bardzo
Pani aby mi raczyła donieść o [illegible] Pani i
[illegible] to osoby które od tąd przez cały
życie moi obojętne dla mnie nie będą, nie
[illegible] ale ich [illegible], ty przynajmniej
los ich jest tak zabezpieczony aby się nie miały
potrzeby nic o [illegible] obawiać. [illegible]
[illegible] opieki, [illegible] dopiero potrze-
bować [illegible] - gdyby tylko od przyjaciół

Kopia listu A. E. Od. [illegible] do
Lewockiej pisany - po zgonie Kaz: [illegible]

re-

vat

ari

tardz

aty

icie

the

t

aro

Z wschodu w zachód przeciąga tułacz polskiey ziemi
I łzami znaczy ślady — wzdychaniami drogę —
Gdzie burza i śmierć czeka tam myśli wytęży
Za znakami codziennie goni człowieczemi
Mowa nam obca, nie sie żalu zapomogę,
Śpiewem naszym są jęki pogrzebowe księży!

Tyś szczęśliwsza — łzy twoie nie w kamienie padna-
gdzie płyną tak krwi szczątki — i jak perły rosy
Z łonie z róż wyciągają, tak mocą wszechwładną
Łzy ze krwią w woniach lotnych biją pod niebiosy.
Anioły je przyjmują w złocistey kadzielni,
Krwi własney, męczennika, towarzysza głosy,
I Bóg rad tey ofiarze jak hostii kościelney!

Nasze datki są ziemskie! — wspomnieniom — łzamami
Przyiaciołom — rzecz zimna myślą ugodlona
Którą nawet rodzinna nie widziała strona,
Oto dowody serca — część nasza ofiarna!
Co mamy to dajemy — Tyś dar wynieść zdolna:
Na Jego smętnym grobie połóż go na chwilę
Pomnij o Nim i o nas w całey duszy sile
A jak w ołtarzu święta i latorośl polna,
Tak darnasz się wyniesie na Jego mogile.

Podobno E. Odyń- wiersz do wdowy tey Brodzińskiej nadesłany po śmierci jey męża Kazimierza = [illegible]

Motowiłówka pod Kijowem.

[Do Juliana Rucza] 1888 7/26.

Wielmożny Panie!

Najpierw najuprzejmiej przepraszam Szanownego Pana, że nie mając zaszczytu znać Go osobiście ośmielam się zwrócić się do Niego z niniejszą uniżoną prośbą, — powoduję się w danym razie jedynie wielką czcią względem pamięci znakomitego polskiego wieszcza, a teścia Pana Dobrodzieja — Kazimierza Brodzińskiego.

Obecnie wiele pracuję nad historyą życia i dzieł Tego Poety, która wogóle mniej jest zbadana, niżby się to należało. Właśnie dla tej mej roboty pożądane są wszelkie, najmniejsze nawet, nowe a autentyczne szczegóły, zwłaszcza zaś tyczące się 1809–1815 lat życia naszego [illegible]

Ponieważ Pan Dobrodziej jest żonaty z Szanowną Córką Brodzińskiego, przeto roszczę sobie nadzieję, iż w familii Jego mu-siały zachować się pewne tradycye o Sławnym Ojcu i Teściu, a może nawet jakie rękopisma pisane Jego ręką. Policzyłbym za największy dla siebie zaszczyt, gdyby Szanowny Pan był łaskaw zakommunikować mi to wszystko całkiem lub częściowo, w oryginale lub w odpisach, nie krępując siebie żadnemi względami, bo wszystkie notatki mogą być wcale nie opracowane, i będąc pewny, iż przyjmę, ~~wszystko~~ coby nie było przysłane, z najserdeczniej-szym podziękowaniem i zkorzystam z tego z największą czcią tak dla samego Poety, jak i dla Jego familii. Gdyby te notatki nadały się do druku, to obowiązuję się wskazać źródło, zkąd one pochodzą. Muszę przecie nadmienić, że będę rad

wszystkim najdrobniejszym wiadomościom, szczególniejszą zaś uwagę śmiem zwrócić na te, które się tyczą wojskowej służby Kazimierza z Królówki.

Polecając się Łaskawej pamięci z prawdziwym i głębokim szacunkiem zostaję

uniżony sługa

Władysław Jakubowski.

Adres mój: Кіевъ, Большая Васильковская ул., д. № 33. Владиславу Радиславовичу Якубовскому.

Wszelkie możebne wydatki przyjmuję z gotowością na własne konto.—

Kochany Bracie.

Donosiłem Ci, *przez przeszłą pocztę* kiedy dotąd stoją interesa które się do dziś nieodmieniły, w ten moment posłałem do Chrabiego Kicińskiego moią ostatnią deklaracyą względem kupna Goszczenczyi co odpowie niewiem (a poczta odchodzi) o Sułkowicach dopiero 25 b.m. będziemy wiedzieć. —

W prawdzie niemiałbym co Ci teraz pisać gdyby nie interes P. Brodzińskiego który niemoże być odwlekany, gdyż musi być przed zaczęciem Wakacyi ukończony. Bądź łaskaw Kochany Bracie Przyłączoną tu prośbę do wydziału wraz z listem do Rektora Uniwersytetu zapieczętować w jedną kopertę i ~~podpisać~~ ~~na~~ na Adresowa

Adresowac do Rektora gdyż nie=
wiemy iako się ten nazywa
i oddać Mu iako nayszybciey,
nie mniey listy tu przyłączone
do Bantkiego i Sapalskiego;
do Czaykowskiego iuż list od
naszego Arnolda poszedł
przez pocztę. Proszę Cię kochany
Bracie abyś to pooddawał iak
nayspieszniey gdyż interes ten mnie
bardzo obchodzi i chciałbym aby
był ukończony nim się Professoro=
wie z tuteyszego Uniwersytetu
rozjadą na Wakacye.
Listu odemnie wyglądaj każdy
tydzień Całuię Cię Serdecznie
Twoy Brat Arminski. —
10 Lipca 1822.

Ja ciebie móy Kochany Franusiu całuię nayserdecz-
nie o pieniądze nie piszę do ciebie gdyż mam iescze
nadzieię że sam moie przywieziesz, o Babce donie-
sie ci u całey rzeczy odemnie, takżei o Wuiostwa
Ktorem pisałem całuię, żebyś niemogł donieść iakie
wody pieść i szczeprawdziwie ze wszystkiem zdrow
serdes, P. Szybalski iak się ma Jaleni u całey
to wszystkie moie interesa oznacz i Skowir mnie od
listu donieś mie, bądź zdrow Kochany Franusiu

V. Zt

Donoszę ci że iem przyiechał zewsi zupełnie
zdrowy i maiowy kuracyą w koncu tym dobrze
ale ty Braciszku zupełnie zaczęy tey kuracyą
gdyż z wiosny nie wsród lata zaczynaią wody
pić, trzeba było napisać do W. Malerci i powie-
dzie się wprzod iakie wody masz pić bo mogą ci
zaszkodzić, ale kiedy zaczęłeś to i koncz tylko
będź nam zdrow. Ucałuy Babunie od mey
naszkli Wuiostwu ręce ki i wszystkiem co kocha
zalecaj się oświadczenie Twoia siostra V. Owiński

17

Copia

Stosownie do wezwania W. Kommissarza Cyrkułu Ogo Miasta Stołecznego Warszawy, o danie deklaracyi względem pozostałości po Żonie mojej Karolinie z Stolbik Arminskiej, oświadczam jak następuje:
Już dałem deklaracyą, do Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Drążnowskiej w Powiecie Czerskim, gdzie pogrzeb nastąpił, i na tym władza skarbowa poprzestaćby była powinna, lecz aby usunąć nadal wszelką wątpliwość powtarzam raz jeszcze. — Iż związki małżonka moja wszedłem w związki w r 1820 d: 10 Miesiąca Sierpnia jak Akt Stanu Cywilnego w Krakowie w Parafii OO: Karmelitów naprzeciwnie Piaseku dowieść może. —
Żadnego kontraktu przedślubnego niebyło. —
Prawo wówczas obowiązujące w Królestwie Polskim żadnej niestanowiło wspólności majątku, ja też żadnego nie wziąłem, i co posiadam jest moją własnością wyłączną. —
Żona moja zeszła z tego Świata na dniu 7 Maja 1824 r. w dobrach moich Gościeńczycach, pochowana zaś w Drążnowie. —
Ruchomości żadnych niezostawiła, prócz Garderoby, którą ze zlecenia Doktora zniszczona została. —
Potomstwa niema żadnego, zostawiła tylko Brata i Siostrę, którzy spadek biorą po niej, a który podobno

Stos

składa się z kapitałów małej wartości w wolnym mie-
ście Krakowie lokowanych; lecz że do mnie nie należą,
i oto do objaśnienia nie widzę się obowiązanym. —
Taka jest moja rzetelna deklaracya którą podpisuję
d: 12 Stycz 182[illegible] r.

(podpisano) Fr. [illegible]

Copiia Obligu od F. Ar. wydanego —

Oblig na złp. pol: 28800 — — (właśnie się ma za instytutowat —

Zeznaię niniejszem jako winien iestem WWPP. Franciszkowi i Wiktoryi z Hollich nateraz Bradzińskiey, małżonce W. Kazm: Bradzińskiego Proffesora Uniwersyt: Warszaw: złotych polskich dwadzieścia osm tysięcy osmset, pochodzących z obrachunku nadniu dzisieyszym pomiędzy mną a rzeczonemi WWPP. Franciszkiem Holli i Wiktoryą z Hollow naterazi Bradzińską uczynionego, i z obu stron zastuszny i rzetelny przyiętego, a to podług następuiącego wyszczegulnienia: —

W. Franciszek Holli rożnemi czasy poczęwszy od dnia 10 maja 1822 r. składał u mnie częstko wo kapitał, a mianowicie: —

1. W ciągu miesiąca Maja 1822 r.	złotych p.	4000
2. W ciągu miesiąca Lipca 1823	złp. pol: —	1650
3. W ciągu Roku 1824	złp. pol: —	9532½ (w sierpniu
4. W ciągu miesiąca czerwca 1826 r.	złp. —	2000
5. W ciągu miesiąca paźdz. 1826 r.	złp. —	2000
6. W ciągu miesią: Marca 1827	złp.	1500
7. W ciągu miesiąca Lipca 1827	złp. —	500
Ogół	złp:	21182½

Czyli ogółem aż do dnia dzisieyszego złożył u mnie rzetelnie W. Franciszek Holli złp. pol: dwadzieścia ieden tysięcy sto osmdziesiąt dwa grosze piętnaście. — (*)a procenta od summ pod № 1. 2. 3. wyszczegulnionych wyżey poczynaią się liczyć od dnia 24 Czerwca roku 1824 toiest od czasu w ktorem za dobrowolnem zezwoleniem WW. Franci: Holli i Wiktoryi z Holow naterazi Bradzińskiey rzeczonych Summ na moie własne Interessa użytem, i procenta te liczyć po pięć od sta rocznie wynoszą za lat 3, toiest aż do 24 Czerwca złp. polskich dwa tysiące dwieście siedemdziesiąt siedem grosze 12 — — 2277. g 12.

(*)b Procent od Sum Wyrażonych pod № 4. 5. 6. 7. lubo wypadałoby liczyć od Epok w ktorych mi takowe summy były złożone, ale iż W. Franciszek Holli oświadczył mi nadniu dzisieyszem przy obliczeniu się wspolnem naszem swoie życzenia, iż procent takowy chce mieć liczony, od d. 24 Czerwca 1826. a ia dla =

(*)a summy pod № 1, i 2. były w ręku Arminskiego (datę) przed 1824 Rokiem, iak sam zeznaię, były te zaś były na Jego Interessa bo miał wswym ręku stosownie do iego żądania bieżownego i naglących Jnteressow, zakupywał bowiem Inwentarze, i reperował których zbiory czynsz gotowy przynosi mu nad te wystawił tartak — nie miał zaś żadnych zapasow pieniężnych powiększenia wkupno Gościńcy — gdyż ugodziwszy się za 150000. ~~[illegible]~~ tylko 16000 miał całego przy kupnie i te wcale wkupno niemaiąc innych zapasow na zagospodarowaniu procz summ pomrzych — summę zaś ad № 3 (9532½) opłacił Stempla ktoremu po $\frac{6}{100}$ procent ~~[illegible]~~, a ia mu po $\frac{5}{100}$ rachuię — co i na tem zyskał —

(*)b procenta te wypada i prawnie i słusznie liczyć od terminu 24/6 26. bo na mocy żądania mey summy dla Interessow Arminskiego, od tego termina weszło się w Ukeeplaczez dobrowolnego się z dłużnikiem ugodzenia na wypłaty natsuce a tym samem procentu iuż z kratkowa od tey summy i daty z 24/6 26 nie pobieratem — czwartą bratem po $\frac{6}{100}$ w kratkowie co potrafku, — p. Arminskiemu licząc popyciaciulstku w obrachunku, po $\frac{5}{100}$ tylko żądam i między iednem a drugiem miesiącem ~~[illegible]~~ w ciągu iednego roku, niewielka by się rożnica pokazała co w ale tym był ustąpić, iak podobnie onotą

cnotę wymówioną, odbierać —

dla własney spokoyności i to mu przyznaię
pocztowe liczę mu procent od całych sześciu tysięcy
wszystkowo pod No 4, 5, 6, 7, wyrażonych za cały
Rok, to iest od 1826, a procent takowy wynosi
Złpolskich trzysta ———— — f. 300.

Należałoby się zatem odemnie WW. Franciszk.
Holle i Wiktoryi z Holłow natenaz Brodzień
skiey ogołem Złpols: dwadzieścia trzy tysiące
siedemset pięćdziesiąt dziewięć, groszy dwadzie
ścia siedem = No 23759 gr 27 — a iż W. Franciszk
Holle i Wiktorya z Holłow natenaz Brodzień
ska podług ich własnego mi przyznania
wybrali odemnie trzechpolskich (*)c tysiąc trzy
na podróż do szczawnice, Krakowa i inne
drobnieysze potrzeby od których procentu
nie liczę, (*)D zatem należy się rzetelnie podziś
dzień wraz procentami WW. Franciszkowi
Holle i Wiktoryi z Hollów Brodzieńskiey
odemnie Złpolsk: dwadzieścia dwa tysią
ce siedemset pięćdziesiąt sześć groszy dwa
dzieścia siedem. — Lecz ponieważ W. Fran
ciszek Holle oświadczył mi na
dniu dzisieyszem przy obliczeniu
się naszem iż on wielu przystawi
nia się mnie w Interesach swemi
Kapitałami takowe od swoich da
wnieyszych dłużników podnosząc
był przymuszony odstąpić im
od wszystkich kapitałów razem Złpol:
sześć tysięcy osiemdziesiąt osiem groszy
trzy, (*)E lubo to uczynił mimo moiey
wiedzy i woli, iednak ceniąc przyiaźń
chcąc wzamian Jego przysłużenia
mi się kapitałami, przyznaię mu i tę
sześć tysięcy osiemdziesiąt osiem złote
groszy trzy, które on iak twierdzi
przy podnoszeniu wzmiankowanych
kapitałów swym dawnym dłużni
kom ustąpił —
Należy się zatem WW. Franciszkowi
Holli i Wiktoryi z Hollów natenaz

(*)c Niewyrażił tu p. Armiński że te drobiazgi, iak
to: Wiktuały z iego wsi Brodzieńskiey przysył
ane, iakoto, masło, sery, słonina funtami, sztu
ką, — dla tego podróż do Krakowa
prawie dla Interesów p. Armińskiego odbywałem
starając się i o ukończenie i zebranie pieniędzy
dla niego, i o przeniesienie się na mieszkanie
stałe do Goszczyce, w których lat sześć prze
mieszkał iako przyięty z Interesami przyiaciela Krzyży
cnemi, wszelkiey nietylko umiarkowaney
przyiemności, ale nawet wygód wyrzekając się
żadnych kosztów na mnie i siostry utrzymanie
dochodów Jego lub mały mocy dla niego nie
pociągaiąc, z uzbieranych procentów z Krakowa
sobie i siostrze oporządzałem — gdym nie miał
nietylko Goszczyce ale i p. Armińskiego, oczy
wista nie sprowadziłbym się w strony te
tak nagle iście nigdy i nie potrzebowałbym
odstępować sum dłużnikom, —
(*)D procentu nie liczę, bo się nie należy, gdyż ia mu takie
w obrachunku nie liczę com wybrał a conto procentu
od niego z siostrą — takowy wyrażać, byłoby to iedno co
postanowić prawo, aby dłużnik płacąc procent wie
rzycielowi, żądał napowrót od wierzyciela procentu
E od wypłaconego należnego wierzycielowi procentu —
(*) Że to uczynił tem z wolą i wiedzą p. Armiń
skiego są dowody w Jego własnoręcznych
listach; wiednem z nich pisze wyraźnie
iż tym odstąpił summę 4000 fl. nawet i wszystko
i oddaliśmy mu
Jego — a to po odebraniu iuż summy od No 1.
w ilości 4000 fl. nadto pobieraiąc od moich Debito
rów, w Krakowie po $\frac{6}{100}$ procent w terminach
półrocznych, ~~pobierając tylko~~ iak się z każdego
Dłużnika obligu przekonać można, — i maiąc
summy wszystkie na Hipotekach pierwszych
umieszczone, — p. Armińskiemu nie liczę tem tylko
p $\frac{5}{100}$ i musiałem dla spokoyności i zdrowia
siostry nie będąc dotąd żadnem rewer
sem od p. Armińskiego nie odebranem opatrzo
nym, iako prawdziwie w zaufaniu przyia

[Bro]dzińskiey Złotych polskich dwadzieścia osmtysięcy osmset, które ja stosownie do ich własney woli, w czasie umowy na Rok jeden to iest do dnia 1 Lipca 1828 r. zatrzymuię, i na terminie takowem powyższy kapitał złotych polskich dwadzieścia osmtysięcy osmset wynoszący, wraz z procentem za ten że jeden Rok licząc po pięć od sta srebrem obowiązuię się oddadz, za zwroceniem mi tego obligu i pokwitowaniem mnie przez WW Franciszka Zolli i Wiktoryi z Zlolich na teraz Brodzińskiey do odebrania powyższey należytości, którey bezpieczeństwo na moim całym nieruchomym i nieruchomym majątku zapisuię.

d. 17 Lipca 1827 Roku —
Warszawa

Franciszek Armiński
prof: Astron: w K. W.
Uniwersytecie

ostatnim dobitonego moię świato i sumiennie pod Bogiem wyznać że dusza do Osoby Armińskiego i Jego Interesów byłem przywiązana, niepomnąc nawet na przypadek śmierci Jego — ledwo wyszłatem Obliga ten który niemnie, lecz samego nigdy wstydzić się ~~onego~~ i mentwie przyiaciela — nie w przedmiocie zysku, lecz zmiennego serca i wyrazanych widokach, korzystania niedoświadczonego i młodego dosyć serca ~~nie~~ iezeli by kto żądał dowodów okazunia mey bezinteresowności szczerym pomaganiu p. Armińskiemu, nadmieniam na następujące punkta, a przekona się iż prócz mocnego przywiązania do szwagra iako męża naylepszey kobiety nie tylko siostry ukochaney, żadnych ~~innych~~ pomnożenia majątku lub zysku nie nachowałam sobie — a to —

1. Kupiwszy p. Armiński tę wieś nie wspolnie z żoną, ale na własne swe Imię czyli osobę, chociaż przy ożenieniu się żadnego niemiał kapitału — bo i przy kupnie był niewielki — otem wiedziałam, lecz inaczey rzeczy miałem przedstawione stąd wszędy dla iakieyś opinii, a względem Niey razem byłem onum przeszły, bo mowię Armińskiego za prawem ... przyjaciela — i bez Egoizmu uważałem przyiaciela —

2. związek powtórny małżeństwa p. Armińskiego niemogły ostabić mocy dla niego przyiaźni ~~[illegible]~~ bo na ły działaiąc i szczęśliwym sobą i radziłem mu ożenić się, a to tak dla Jego wygody, poprawienia Interesów iako i dla otrzymania potomka aby prac swoich komu obecnie zostawiwszy w których przywiązania bezinteresownego niepodoł[ał]em ~~pozostawiał~~ —

3ᵒ Że dobra p. Armińskiego Interesów prócz mnie i siostry Brodzińskiey nikt lepiey niewie, i podobno niedowiedział się i niedowie (chyba dla dowodów gdyby mi kwyiodę wyrzędzić się chciał;) przeto też i nikt sądzić o nich z powodu równych dowodów sądzić niemoże —

4. Że summy moię które w obrachunku ma p. Armiński w całym szczęku — tak sumiennie podałem, iż na którey summie niebyła hipoteka pewna, tedy w Zlości wyiątkiey wziąłem, w tey ~~mi~~ panu Armińskiemu podałem, bez liczenia straty na massie hypotecznie wyrażoney

Zolli mp.

~~[illegible]~~ Dwory zwyprawy in statu quo pozostałe srebra pościel serwis — zarachowano w kapitale, a by sobie sprawiedliwie, niesprawnie postąpić, bo te siostrze Brodzińskiey miał oddać, tymczasem żeniąc się powtórnie przyjechawszy do Gościnnego z żoną — prosił mnie wyznaiąc, że wyprawy wszystkie niechciał od Teścia, tylko pieniądze na nie wziął, bo temu potrzebnieysze, a tymczasem ja z siostrą żeby za czeka trochę dla przyjaźni /: bez serca wówczas/ przystałem i na to bez i nas i Teścia okpił, bo na abrysach srebrem siostry żądał, a pieniądze wziął — a tak i to przepadło z przyczyny dobrey naszey wiary — a czułego charakteru —

Oblig na Złot. Pol. 28,000

12,500

Zeznaję niniejszym jako winien jestem W^o Franci[szkowi]
Złotych Polskich dwadzieścia ośm tysięcy ośmset, ~~zato~~ pochodz[ący]
chu na dniu dzisiejszym pomiędzy mną a rzeczonym W^o Fra[nciszkiem]
Holli uczynionego, i z obu stron za słuszny i rzetelny przyję[ty]
a to podług następującego wyszczególnienia. ~~W^o Franciszek Holli~~
W^o Franciszek Holli rzeczonej czasy poczynając od dnia 10 Maja
1822 r. składał u mnie częściowo Kapitał ……:
1° ~~od 10 Maja~~ w ciągu miesiąca Maja 1822 Złotych Polskich cztery tysiące ~~Zł~~ ~~4000~~ — N° 4000
2° w ciągu miesiąca Lipca 1823, Złot. tysiąc sześćset pięćdziesiąt — N° 1650
3° w ciągu ~~miesiąca Marca~~ roku 1824 r. Złot. Pol. dziewięć tysięcy pięćset trzydzieści dwa groszy piętnaście — N° 9532 gr 15
4° W ciągu miesiąca Czerwca 1826 r. Złot. Pol. dwa tysiące — N° 2000
5° W ciągu miesiąca Październik 1826 r. Złot. Pol. dwa tysiące — N° 2000
6° W ciągu miesiąca Marca 1827 r. Złotych Polskich tysiąc pięćset — N° 1500
7° W ciągu miesiąca Lipca 1827 r. Złot. Pol. pięćset — N° 500
czyli ogółem aż do dnia dzisiejszego złożył u mnie rzetelnie W^o Franciszek Holli Zł. Pol. dwadzieścia jeden tysięcy sto ośmdziesiąt dwa groszy piętnaście — Zł: 21182 gr 15

~~Wybrał odemnie W^o Franciszek~~ Procenta ~~z tych~~ wyszczególnionych ~~tysięcy~~
~~tysięcy~~ od Summ pod N° 1, 2, 3 ~~1, 2~~
powyżej, poczynając się liczyć ~~1824 czerwca~~ z roku 1824, to jest
od czasu w którym za obopólnem zezwoleniem W^o Franciszka
Holli ~~na~~ rzeczonych Summ na moje własne Interesa użyłem,
i procenta te ~~wynoszą~~ licząc po pięć od sta ~~za~~ rocznie,
wynoszą za lat 3 to jest aż do 24 Czerwca 1827 r.
Zł. Pol. 2277 ~~Zł~~ dwa tysiące dwieście siedmdziesiąt siedm
groszy dwanaście — N° 2277 gr

[illegible]ent od Summ wyrażonych pod Nrz 4, 5, 6, i 7
wypadałoby liczyć od Epoki w których mi takowe Summy
złożone, ale że W. Franciszek Holli oświadczył mi ~~[illegible]~~ na dniu
[illegible]szym przy obliczaniu się ~~[illegible]~~ wspólnym naszym swoje życzenie, iż
[illegible] takowy chce, mieć liczonym od d: 24 Czerwca 1826 r., ja
[illegible] samej spokojności i to mu przyznaję, przeto liczę mu procent
[illegible] od tych czterdziestu czterech tysięcy czterystu osiemdziesiąt pięć zł ośmiu groszy[?] pod Nrz 4, 5, 6, i 7 wyrażonych
na [illegible] Roku to jest od 1826 a procent takowy wynosi Zło-
tych polskich trzysta ——— No 300.

~~Należy się~~ Należałoby zatem ~~W.~~ odemnie W. Franciszkowi Holli
ogołem Złotych Polskich dwadzieścia trzy tysiące siedmset
pięćdziesiąt dziewięć groszy dwadzieścia siedm — No 23759 gr 27.
Aże W. Franciszek Holli podług własnego jego mi przyznania
wybrał odemnie Zł. Polskich tysiące trzy na podróż do Szczawnicy do
Krakowa i inne drobniejsze potrzeby od których procentu nie liczę,
zatem należy się na dzień dzisiejszy W. Franciszkowi Holli odemnie Zł. Pol.
dwadzieścia dwa tysiące siedmset pięćdziesiąt dziewięć groszy dwadzieścia siedm.

Lecz ponieważ W. Franciszek Holli oświadczył mi na dniu
dzisiejszym przy obliczeniu się naszem iż on wielu przysłużenia
się innym w interesach swoich kapitałami takowe od swoich
dawniejszych ~~Kredytorów~~ Dłużników nie będzie mógł być przymuszony odstąpić tym
od wszystkich kapitałów razem Zł. Pol. sześć tysięcy czterdzieści cztery grosze trzy
lubo to uczynić mimo mojej wiedzy i zezwolenia, jednakże jego przy-
jacielskiego ~~wysłużenia mi więcej jako swemu~~ wzajemnie jego przysłużenia ~~[illegible]~~
mi się kapitałami ~~i to [illegible]~~ przyznaję ~~a on dawnym kredy~~ Mu i te
sześć tysięcy czterdzieści cztery grosze trzy które on jak twierdzi przy rozdysponowaniu
wzajemnie danych kapitałów ~~swym~~ dawnym Dłużnikom ustąpił, ~~należy~~
Należy się zatem ~~W. Fra~~ odemnie W. Franciszkowi Holli Zł. Pol.
dwadzieścia osiem tysięcy osiemset, które Ja stosownie do jego własnej
woli jeszcze u mnie na Rok jeden to jest do d. 1 Lipca 1828 r. ~~z procentem~~
~~[illegible] Roku po pięć od sta~~ zatrzymuję, i na terminie tako-
wyjm Kapitał wraz z procentem skutecznie po 5 od sta ~~[illegible]~~ wypłacam ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Obecnemu się oddać za
zwróceniem mi tego Obligu, i pokwitowaniem mię przez W.
Franciszka Holli z odebrania powyższej należytości, której bezpie-
czeństwo na moim całym ruchomem i nieruchomym majątku za-
piszę.

Piękne tobie serce radzi
Gdyś w podróży tego świata
Piękne zawsze młode lata
Kto przyjaciół nagromadzi.
Do tego zawsze dąż celu.
Ale przytem bądź ostrożna.
Starać się trzeba o wielu
Lecz nie wielu uznać można.

Jak zimny kamień na grobie oparty
Czasem przechodnia napisem zatrzyma.
Tak moje imię gdy przejrzysz te karty
Raz przyjaznem przeczytać otrzyma.

To co człowiek szczęściem zowie
Za czem bieży w końcu świata
Szczęśliwość, przyjaźń i zdrowie
To niechaj dziś twe przeplata.

Stare mówi nam przysłowie;
Zanim się kto o tem dowie
Czy przyjaciel podług woli.
Będzie wprzód ~~z nim trzeba~~ zjeść soli.
Lecz ja w przysłowie nie wierzę
Choć krótko ci jestem znana
Życzym sobie jednak szczerze.
Jestem o tem przekonana.

Le livre de la vie est le livre suprême
Qu'on ne peut ni fermer ni ouvrir à son choix
Le passage attachant ne s'y ~~lisse~~ lit pas deux
fois.
Mais le feuillet fatal se tourne de lui même,
On voudrait revenir à la page où l'on aime.
Et la page où l'on meurt est déjà sous
nos doigts.

Sur cette page blanche où mes vers vont éclore,
Qu'un regard quelquefois ramène votre coeur.
De votre vie aussi la page est blanche encore
Que ne puis-je y graver un seul mot: le bonheur!

Que pour toi belle enfant, au printemps de ton âge
Du livre du destin ce livre soit l'image.
L'amitié par mes mains à tes yeux va l'ouvrir
De ses écrits plus tard l'amour va le couvrir;
Puissent-ils, de tes jours écartant tout nuage,
Confondre encore leurs pleurs à la dernière
page.

su'firent avoir procuré à l'homme une félicité tranquille, inaltérable, qui le visite rarement avant qu'il en ait fini avec les passions, avant que les souvenirs devenus plus vifs soient néanmoins adoucis par les teintes harmonieuses du temps, avant que la foi ait usé toutes ces aspérités de l'âme qui jettent de l'ombre sur les objets extérieurs. Sur les confins de la vie des anges qui sont plus près de nous, et la vieillesse a cher certain individu plus de fraîcheur de cœur que la jeunesse elle même.

Il y a du bien dans tous les maux que Dieu nous envoie.

Quand on est loin de toute amitié, seule, toute demeure difficile semble impossible.

L'on a [illegible] jamais rien [illegible] [illegible] l'on a [illegible] à [illegible] [illegible] [illegible] ni ton ni [illegible]

Ale czém jest szczęście dziecinne? Snem ni tym, czasem nie zupełnem; szczęśliwe dziecię jest w pewnym stanie, upojenia, nie wie kiedy się ~~skończyć może~~ jego szczęście zaczęło i kiedy się skończyć może. Uczucie dziecięcia nie wystarcza na ocenienie rozkoszy tego upojenia, a umysł jego nie wystarczający na objęcie otaczających przedmiotów. Wzrastając, dziecię pogardza szczęściem dziecinnego wieku, radeby się wymknąć z ogródka na pole, na świat cały; dopiero gdy do tego ogródka zamknięte na zawsze, oczyma pamięci zagląda do niego przez szpary, żal wspomnienia i zazdrości tego szczęścia któremu się dopiero co z całej wydzierał — a jak by na karę, tyle tylko szczęścia swego pamięta jak gdyby je prześnił. —

Kto nie zaznał tułactwa po klęsce ojczyzny, ten nie poj- mie jego boleści. Ach! co to za boleść, patrzeć na szczęście obcych krajów a mieć na ciągłej myśli ostatnią niedolę kraju swojego — co to za boleść, patrzeć na wolność, a być tak rozrzuconym po całym świecie jak my dzi- siaj, że nie jednemu schodzą długie miesiące i lata, na samotności trawiącej życie gorzej jak głód i pragnienie. A w tej samotności częstokroć nie ma do kogo rzec słowa po polsku, nie pociechy ani oby- czaj polski, ani mowa polska, bo często tułacz sam jeden w cudzoziemskim mieście,

rozkazem nędzy i biedy przykuty:
w tej samotności nie pocieszą
stosunki z krajowcami, bo oni
już znudzeni długiem nieszczę-
ściem naszem, bo oni jedyną
pociechę naszą, mają tylko
słowa oburzającej litości;
bo oni nas nie rozumieją, tak
jak nie rozumie położenia
sieroty kto ma Ojca i Matkę,
jak nie rozumie nędzy, kto ciąg-
gle opływa w dostatek, jak
nie rozumie co to jest ogłu-
chnąć i oślepnąć, ten co wi-
dzi i słyszy. Tej samotności nie
zawsze i pracą rozerwać przyj-
dzie, bo czasem i o pracę trudno;
a cóż dopiero osłodzi tęsknotę za
rodziną, za krajem. O! w takiem
życiu nie trudno o rozpacz, której
od niej nie broni siła i wiara-

chwiana wiara w życie przyszłe; silne i niezachwiane ufanie w miłosierdzie Boga. —

Nie czułem siebie przez chwilę — Nareszcie burza zgruchotała okręt — Przejęty zimnem śmierci, spadam przez całą głębokość morza, i przez dno morskie ~~w~~padam nagle na tam ~~przez całą głębokość morza, i przez dno~~ ten świat — Ciepło nowego życia ogarnęło wszystkie zmysły moje a tak je zaostrzyło jakby w każdym zmyśle cała dusza siedziała. Do niezmiernej przestrzeni niby od ziemi prowadzą gwiaździste schody, po tych schodach ciągle zstępuje ród ludzki promieniejący nowem życiem. Cała przestrzeń ujęta w dziwne światło, to światło jest żyjącą pięknością, promienie jego przybierają coraz nowe

barwy, coraz nowe kształty, i ta
gra niepojęta żadnym zmysłem,
żadnym uczuciem, chyba uczuciem
miłości Bożej; a to światło
tak jasne, tak przezroczyste,
że jednakowo widać i blisko i
z daleka, a widać bez końca,
wszędzie razem i wszystko razem.
Mnóstwo Polaków zstępowało
uroczyście po tych gwieździstych
schodach, każdy z nich wiodąc swą
matkę albo swą żonę; tłumy
ustępowały przed nimi, otaczały ich
czcią nieziemską — jedni z nich
mieli mieli nogi lub ręce błyszczą-
ce blaskiem niepojętym, oni te no-
gi i ręce potracili byli za ojczy-
znę, a z każdej ich rany wytry-
skała światłość potężna a żywa
a każde ich cierpienie zgojone tu
radością osobną a wieczną. W tym
świętym orszaku widziałem wielu
znajomych, i wszystkich powstań-
ców co poginęli; poznałem Ojca,

a dusze nasze w upojeniu nie-
biesskiego uradowania, zleciały się
na wiele. Wszyscy tam młodzi,
każdy piękniejszy od słońca, nawet
jednak kto był stary, kto się
długo tułał na ziemi. Tam czas
~~krótki~~ bez końca, wieki mijają
jak błyskawice, a każdą chwilę
wybijają rozkosze duszy niepoję-
te, niezmierzone. W całej prze-
strzeni brzmią niebieskie dźwięki,
a całą przestrzeń napełnia
woń wiecznej a coraz młodniejszej
świeżości. Tam jest się wiecznie
razem, czuje się pełną szczęśli-
wości swoją i wszystkich, a tylko
tęskni się za tem żeby co prę-
dzej oglądać Oblicze Boskie, żeby
się otwarły błyszczące tysiącem
księżyców i słońc podwoje Nie-
ba — bo to dopiero jego przy-
sionek. W tem pożądaniu, zdało
mi się żem już ~~zabłysnął~~ trą-
bką archanioła. Przebudziłam się a
to dzwon ~~otrzę~~ tu donosi żeśmy przy- trzęsu.

W utrapieniach i uciskach tu-
łactwa, nie raz jak wspomnę sobie
na biedną Polskę, na Matkę, na
brata, na siostrę, i na przyjaciół
moich a nie wiem co się tam
z nimi dzieje, świat mi nie miły,
cały świat mię boli, łzy cisną się
do oczów, westchnienia skołatanym
piersiom odetchnąć nie dają, a ta-
ka tęsknota obejmuje serce moje,
naciska duszę moją, że już już
upadam — dopiero jak myśl
wzniesie się ku Bogu, kolana
przed nim uklękną, gorąca
modlitwa szczytna żalu i rozpa-
czy, miłość Boska napełnia rozum
mój wiarą i nadzieją, znowu w
mej duszy błyszczy myśl święta,
jaśnieje pogoda, i znowu serce
raduje się cierpieniem Ojczyzny.

Druga taka muzyczna dusza, że
skrzydłami poezyji wleciała w
ciało jak pszczoryna; i przez
to ciało widać jej, jak przez pa-
jęczynę; i to się nazywa Szopen.
Jeszczem go dzieckiem znał
w Warszawie, a zaraz mówiłem, że
nie mam mu równego na świecie
i zgadłem; Szopen wywinął lot
swój nad wszystkich, powiedział
sobie — bądź perełą wszystkiem,
że tak się stało; i nikt nie zga-
dnie czy więcej u niego muzyki
w poezyji, czy poezyji w muzyce.
Przy tem wszystkiem zwyczajnie
jak u dobrego Polaka, tyle narodo-
wego uczucia, że jak siędzie do
klawicymbału, to Polaka słucha-
cza zaprowadzi myślą do Polin-
ski, wodzi go po całej Polsce, i za-
prowadzi aż w serce Polski, aż do
domu. To też jak już mi smu-
tek dokuczy, idę do Szopena —

jak spojrzę na niego to mi już
weselej bo i on tęskny i oba
pocieszamy się w tęsknotach
naszych. Przywodziem sobie na
pamięć dawne czasy, a jak już
z nich wybrnąć nie możem, on
siada do klawicymbału, ja gaszę
świecę. Skoro blask ognia od ko-
minka igra cieniem Szopena
jak blask pamięci igra cieniem
przeszłości; daleki turkot ulicy
czasem wywyje jak burza
czasem zaszumi jak wodospad
i cicho — a Szopen jakby cza-
rowną mocą zaczarowawszy swój
klawicymbał, zjednoczywszy w nim
wszystkie dźwięki i wszystkie
głosy, każe mu śpiewać poezyę
swoją — i tak śpiewa, nie wiem
jak długo, bom zawsze o czasie
zapominał — śpiewa i przeszłe
szczęście, radość, i biedę obecną,
i tęsknotę za matką i tęskno-

tę, do tego w jeziorze, w przepaś-
ci, i trwogi tego świata, i ra-
dości niebieskie, wyrywa mi po-
dwójne i potrójne westchnie-
nia, wywoła nie jedną łzę z obu-
dusi, rozburzy i znów uspokoi,
wdzięcznym brzmieniem niby
podszeptem gusłarza, przygoi
rany serca — i błogo zaś duszy,
i uczucie pokoju owładnie na
dobrą chwilę, odprowadzi mnie do
domu, towarzyszy w modlitwie,
i strzeże snu mego. Śni mi się
o domu a w tem z złudzeniu
przebudziłem się; aż te przeraź-
liwe krzyki, przekupek, zamiast
szczebiotania ptasząt, kulczy +
powozów zamiast rzeki a
zamiast rosy błoto.

podtryślone dziewięć, tj.
tyrani w więzów
Wszakże dziś już mniejsze siódma
rocznica oddalenia Warszawy —

O Boże, co na to wspomnienie wyrywa się westchnień z piersi; co się myśli wije i przewija po głowie, a jeszcze kiedy się jest w więzieniu. W więzieniu myśl rzewniejsza, rozwaga głębsza, sąd o rzeczy wytrawniejszy, a przedmiot tej myśli, tej rozwagi, tego [illegible]du, zawsze jeden i ten sam, bo on obejmuje wszystko co drogie sercu i duszy, bo to Polska. — Ileż to już razy obejrzeliśmy Polskę okiem dzieci bolejących nad niemocą Matki, ileż to razy wypróbowaliśmy sposoby aby ją z tej niemocy dźwignąć. Ale wszystkie sposoby zbiegły się

w jedno słowo ~~pokuty~~ Pokuty.

Wielkiej, szczerej, serdecznej pokuty każdego i wszystkich i za winy każdego; pokuty religijnej chrześcijańskiej, katolickiej — Za pokutę pójdzie wielka powszechna poprawa ~~[illegible]~~ a za poprawą wielkie, powszechne, zwycięzkie powstanie. Za hasło takiego powstania, będzie nam Wiara i Ojczyzna za chorągiew takiego powstania: być musi Król Polski.

Smutne skutki ostatnich lat bezrządu, odczuły się w pierwszych chwilach nowego istnienia polski. Polska

powstała, a na króla zdo-
być się nie mogła, i dlatego
jedynie dla tego upadła. –

Jak chcemy wyszukiwać
powodów upadku Powstania,
wszystkie inne przyczyny
to drobnostkowe, a główną
przyczyną jest to, że polska
nie miała gospodarza, nie mia-
ła króla. Gdyby Polska zdo-
była się na króla, gdyby był
król Polski, znaleźliby się Czar-
nieccy. Nie trzeba było szukać
króla cudzoziemca – strzeż nas
Boże od króla cudzoziemca!
Nam trzeba swojej polskiej
Rodziny na tronie. Gdyby K.
Czartoryjski, nie przezsem
z wyborowego rzędu, ale był

kró
cki
być
by

Ni
tyle
-my
Osa
że
pon
trze
sta
zwy
dosy
i w
i s
-trze
pole
ka

Królem Polskim, to i Chłopicki, i Skrzynecki mogliby byli być zbawcami Ojczyzny, bo byłby tu, a tak był nie tu.

Nieładem Polska upadła już tyle razy. O bracia Polacy, bądźmyż mądrzy choć po szkodzie. Oswajajmy się z tą prawdą: że trzeba pokutować, ~~by~~ ~~poprawić~~ żeby powstawać się poprawić, że trzeba się poprawić żeby powstać, że trzeba powstać żeby zwyciężyć, że aby zwyciężyć, nie dosyć jest mieć powstańców i wodzów, nie dosyć mieć broń i skarby, ale nadewszystko potrzeba nam króla. Niechajże Polacy zgodzą się na potrzebę poddania się swojemu kró-

królowi; niech ten którego
głos powszechny zaczęty od
niemało lat dostarczów, jak
Polska długa i szeroka;
uważa za najgodniejszego koro
ny polskiej; niech ten mąż
doskonały, prawy, doświadczony,
serdeczny, pobożny, szczęśliwy to-
weź pocierniową koronę Polski,
a będzie Polską — a ciernie
tej korony zamienimy się wkrót
ce w brylanty i perły, a
nasze dzisiejsze poniżenie i
sromota, zamienimy się w potę
gę i chwałę. Gdyby dziś połą
czeni serdecznie uznali
króla, dziśby Polska była bo
w tej chwili potrzeby króla
zbiegają się wszystkie swary
i istnienia Polski —

Mocniej, siostro, mocniej prze-
czuję tę prawdę jak wyrazić
mogę, a tem mocniej ją
czuję, im szczerzej nie dbam
o dostojeństwa i znaczenie, im
szczerszem sercem postano-
wiam oddać się służbie
Boga, a przez nię tylko Ojczy-
zny!

Bogacze Polscy! biada Ojczyźnie
i wam biada! jeśli się dacie
pokonać osobistym rachun-
kom, jeżeli uganiając się nie
mówię za łaską ciemiężców
naszych, ale czy to za rozko-
szami, czy za powiększeniem
dostatków waszych, zamknie-
cie się sami w sobie i zagłu-
szycie w nas uczucie tego, czem-
cie winni więcej Ojczyźnie;

wszystkim jego sługom, wy,
-cie więcej winni jak inni bo
więcej możecie. Ani tabaktwo,
ani pisane tutaxtwo nie
wyciągnęli do was żebrzącej
ręki, bo czyż brat u brata
ma żebrać, ależ tu ich
szlachetność w ubóstwie i
nędzy, bardziej jeszcze potę-
pia niechętność waszą. Jeśli
który z was ~~dla siebie~~ tworzyć
będzie, niech wie, że niczego
od was dla siebie ani żądam,
ani potrzebuję, i że to co pi-
-widziałem, mówię w uczuciu
serca mego, ostrzegając su-
-mienie wasze.

~~Moje wspomnienie~~

Aleksander Gatowski
najniższy sługa

Kto nie doznał goryczy ni razu
Ten nie dozna słodyczy w niebie

Ludzie giną jak kwiaty, ~~otwie~~ otwające się rano a gdy wieczór nadejdzie zwiędnięte

---

Ludzie giną jak kwiaty roztwierające się rano a gdy wieczór nadejdzie zwiędnięte są deptane. Pokolenia ludzkie znikają jak fale w bystrej rzece, nic ich zatrzymać ~~nie~~ nie może, bo nawet ~~wieczność~~ rzeczy ciągnie za sobą. Być mój synu, drogi synu dziś cieszysz się ~~młodością~~ tak wesołą i świeżą twą, lecz pamię-

że wiek ten jest kwiatkiem który od razu zwiędnie iałkwi-tnie, ujrzysz się nagle zmienio-nem, wdzięki uśmiechające się tobie mniwiosne uciechy które mu towa-rzyszą, miną jak sen błogi, i więcej nie powstanie jak wspomnienie, omdlała starość nieprzyjaciółka uciech, zmarszczy twarz twą, osłabi siły, wyczerpa z serca twego źródło radości, obrzydzi ci teraźniejszość, straszną ci będzie przyszłość, staniesz się nieczułym na uczucia wyższe na cierpienia

Uczucie którego się doznaje w chwilach
szczęścia trudne do określenia, wyrazów
nima dość silnych by go potrafiły odmalować
i ponieważ niema człowieka który tak
by był tak nieszczęśliwym aby nie doznał
więc je pojmuje. Chwila jedna szczęścia,
nadzieja zabłyśnięcia, napawa radością
serce nasze i nowe wlewa życie, zaciera
choćby na krótko pamięć przeszłych nie-
szczęść, i tym większą nadaje im cenę.
Są chwile w życiu iż zapomina się o
przeszłości, nie myśli o przyszłości, tylko
żyje się teraźniejszością, słowem jest
się w omamieniu chwilowem, wówczas cza-
su się nie liczy, i dopiero gdy minie i
zniknie jak bańka z mydła, poznaje
się wartość porównywając z obecnością
i wspomnienie miłe upłynionych chwil
napawa jeszcze chwilami rozkoszą serce.

Jestże kto coby z lubością nie wspomi-
nał lat młodych, owych lat które
raz upłynione nie wracają nigdy, zo-
stawiając tylko po sobie wspomnienie;
stąd to pochodzi iż ludzie w wieku
wspominając te lata, utrzymują iż za
ich czasów było lepiej, i nie dziw, oni
wówczas byli młodemi; a czyż to nie
jest dostatecznem do wytłomaczenia tego.
Im więcej, człowiek posuwa się w latach
tym więcej nabiera doświadczenia

tym widoczniej się przekonywa, iż droga życia nie jest usłana samemi kwiatami lecz i cierniami. Jeżeli sam jest szczęśliwy, to widzi przez jak rozmaite koleje przechodzą inni, o których nawet i przez myśl tymże nie przeszło; powinien też być przygotowanem że i jego cóś podobnego spotkać może gdyż wyroki Boga są nam nieznane, powinien przeto Bogu być wdzięcznym, dzięki składać za dobre i błagać o błogosławieństwo. Gdy Bóg wreście ześle na niego cierpienia, z poddaniem się woli Najwyższej i cierpliwością znieść winien, pomnym będąc, iż ta sama ręka dotknęła go nieszczęściem co i obdarza szczęściem.

Młodemu choćby zboczył z prawej drogi łatwo się wycofać by le nie szczędził starań i szczerą miał chęć do tego, wreście i czas ma do tego, przez poprawę może zatrzeć złe postępki, i te mu nawet z powodu jego młodości, w którym tak przystępny nierozwagą zostaną wybaczone, częstokroć mimowolnie obeczy się wciągnięty tymi okolicznościami lub złem towarzystwem. W starszym wieku złe skłonności zamieniają się w nałóg, w ówczas trudniej wybrnąć, bo się stają drugą naturą, równe, jak młode drzewko łatwiej nagiąć jak stare.

Tén pojmuje uczucie które owładnie człowieka w dzień Spowiedzi i Komunii kto go doznał, im starszy, im więcej zastanawia się nad sobą, tym bardziej poznaje swe błędy i złe skłonności, odkrywa nowe których dotąd nie znał, żałuje bardziej za nie i chciałby z nich się poprawić. §4 Owczas gdy kto sobie zda sprawę ze swego postępowania, gdy swe przewinienia wyzna ze skruchą przed księdzem, a ten w żywych kolorach wystawi całą ich wielkość, poznaje nieograniczone miłosierdzie Boga, i niepodobna by żal nie ścisnął serca i łzy się w oczach nie zakręciły. §5 Wtenczas każdy przyrzekający poprawę, czyni to szczerze, szczerem przedsięwzięciem dopełnienia tegoż, lecz czy ma dość mocy by dopełnił?

Najdroższym skarbem jest czyste i nieskażone sumienie, a największą męczarnią obciążone występkami, w owczas szczęśliwym zwać się nie może człowiek, choćby ze wszystkich innych względów był najszczęśliwszy, opływał we wszystko, niepokój wewnętrzny zatruje i obrzydzi mu życie.

Może rozkosze i rozpusta, przytłu-
mić głos ten na czas niejaki, lecz
zupełnie nie zdołają i wcześniej czy
później odezwie się, choćby na łożu
śmiertelnym, dopominając się o
swe prawa. Śmierć tego człowieka
jest męczarnią, która za życie nie-
-prawe!
Życie cnotliwego człowieka zupełnie
jest inne, zna on szczęście praw-
-dziwe, zależące od niego samego, luby
spokój wewnętrzny napawa go radoś-
-cią, ufny iż go Bóg nie opuści od-
bywa swą ziemską pielgrzymkę, cier-
pliwie znosi krzyżyki nań zsyła-
ne, wiedząc iż one są nieoddzielne
od losu ludzkiego, przekonanym będąc
iż nie z własnej winy. Spokojnie
on myśli o chwili gdy go Bóg
powoła do siebie, śmierć nie jest
Mu przerażającą, i jeżeli tu los
mu był zawistny ma nadzieję iż tam
w życiu przyszłym będzie szczęśli-
-wszy, że dostąpi nagrody wiecznej,
będzie oglądał Boga, Ojca [illegible]
[illegible]

Miłe na całe życie są wspomnienia lat dziecinnych, owych lat których szczęścia nie jest się w stanie ocenić i poznaje się wartość w ówczas gdy już upłyną, i zdaje się nam się snem miłym, błogim i krótko trwającym. Starzec w najpóźniejszych latach, przeszedłszy różnorakie koleje, poniósłszy wiele strat bolesnych sercu jego, znający z doświadczenia niestałość losu, z przyjemnością zatrzymuje wzrok na bawiące się swobodnie dzieci. One w ówczas są najszczęśliwsze nie myślą by mogło być inne szczęście bo i nie wiedzą nawet, dla nich obecne jest dostateczne, i nie przypuszczają by te mogło minąć. Patrząc na nie starzec myślą przenosi się w owe błogie lata, zapomina na chwilę o rzeczywistości, i z przyjemnością opowiada swoje przygody.

Wie ten przyjaciel co chwali ale ten co gani, który widząc w nas złe naprowadza na dobrą drogę, i tym sposobem do wodzi swej przychylności.

O. nie pojmuję jak nie kochać tak prawdziwie nas kochające. Czuć umiem i wdzięczność i przywiązanie, lecz chciałabym to okazać czynami nie czczemi słowami. Za dobrodziejstwa mi wyświadczane nie wiem czém bym się mogła odwdzięczyć, gdyż to jest odwdzięczyć się za starania Rodzicielskie, któremi mnie sierotę otaczali, przyjąwszy za swe dziecko. O nie, w stanie nie jestem tego wyrazić co czuję! Kiedyś może nadejdzie ta chwila iż będę mogła dowieść tego czynami, a tym czasem trzymając się drogi cnoty której przykładów tyle miałam, okażę się godną podejmowanych starań około mnie i dowiodę iż godną tych że byłam. Oby Bóg pobłogosławił mi i dał dość mocy do dopełnienia mego przedsięwzięcia tak szczerego.

Słowa bez uczynków są martwe.

Piękność jest dobrowolnym darem Boga, nadający zewnętrzną a nie wewnętrzną wartość, przemijający równie z wiosną życia, i zostawującym tylko wtenczas jakie takie ślady, gdy przyjemność była doń połączona. Dla tego też w nią dufać nie trzeba, nie jest ona w stanie zapewnić szczęścia prawdziwego i stałego. Cóż więc ustala i nadaje trwały powab? Oto piękne przymioty duszy i serca, owe skarby nieopłacone których nas nikt nie jest w stanie pozbawić. One gdy młodość mija wraz z pięknością, uprzyjemniają życie, wśród przeciwności i dolegliwości nieodłącznych od losu ludzkiego; zapewniają szczęście wewnętrzne. Starać się przeto o nie trzeba najusilniej, a wszelkie trudy łożone w tym celu w skutkach będą wynadgrodzone; jeżeli nie tu to w Niebie Bóg nam pamiętny będzie i weźmie do swej chwały.

Miłość dla Rodziców jest wro-
dzona; Bóg ją wlewa w serca każ-
dego człowieka. O! takżeby któżby nie
kochał Dawców życia. Którzy jeżeli
nie oni od pieluch otaczają swą
pieczołowitością, nie starając się o byt
moralny i fizyczny. Oni to nie pomni
na siebie trawią nie jedną noc bez-
senną, najmniejszy płacz ich dzie-
cka napawa ich niespokojnością;
chcieliby zaraz przyczynę odga-
dnąć i zapobiedz temu; sobie nie
jednej odmawiają przyjemności
by zadosyć uczynić nienasyconej mi-
łości Rodzicielskiej.

Ich napomnienia, które częstokroć
na pozór zbyt surowe, są jednak
dowodem ich miłości, która bacznie
nie tylko na teraźniejszość lecz i
na przyszłość, usiłuje wykorzenić
wszelkie złe skłonności. Pragną nie
chcą głęboko w sercu dziecięcia wyryć cnotę
i uczynić, rzeczą człowieka pożyteczne-
go i potrzebnego i przykładem dla
innych. Rodzice dopiąwszy swego
celu obfity plon zbiorą za swe
trudy, chlubiąc się swym dziełem.

C. Marie Dorabol.

Dziwactwo jest wielką wadą, wystawiającą na wiele nieprzyjemności, gdyż nie starając się mu nie wziąć górę trza być niewolnikiem. O! niechaj zatem w najmniejszym zarodku każdy stara się ją wykorzenić, chociaż by na pozór i dziecinnstwem się wydawało, pamiętając iż z czasem stać się może nałogiem, a wówczas to biada! To co tu mówię, mówię z doświadczenia, bo już dziś jestem dziwaczką, lecz i to prawda żem była mniejszą. Od lat gdy moje władze umysłowe zaczęły się rozwijać miałam tego zarody, lecz mniejsze dziatkom[?] obcych[?]; nie znając[?] słów[?], nie mogłam nic nie dać[?] widzieć. Byłam albowiem dziwnem przedziecktiem[?] i niedołętkiem[?] z [illegible] [illegible] [illegible].



